LUD

TYGODNIK KATOLICKI SPOŁECZNO-KULTURALNY — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

"LUD" (O POVO) O MAIOR JORNAL POLONES DA AMER. LATINA — FUNDADO EM 1920

KURYTYBA — 15 grudnia (dezembro) - 1981 - Nr 3.756-57 — (49-50/81)

Reagan w niebezpieczeństwie

Rząd USA otrzymał szczegółowe informacje, że Libia pod rządami pułk. Kadafi wysłała do Stanów Zjednoczonych pięciu spiskowców z planem dokonania zabójstwa na osobie prezydenta Reagana. Na liście spiskowców znajduje się nie tylko Reagan, lecz także wiceprezydent i główni sekretarze jak np. Haig i Weinberger.

Informacje te sprawiły, że agenci FIBI i CIA podwoili ochronę prezydenta i wszystkich członków rządu USA. Oprócz tego całą Amerykę przebiegają agenci wywiadu, by wykryć domniemanych spiskowców, zwłaszcza wśród tych elementów, które przebywały w Libii lub miały jakikolwiek z nią kontakt. Do nich zaliczają się m. in. wojskowi weterani USA, którzy skontraktowani zostali przez byłego amerykańskiego agenta Edwin Wilsona, by ćwiczyli w Libii przyszłych terrorystów.

Jak się okazuje, amerykańskie władze bezpieczeństwa otrzymały te informacje od pewnego nie-Amerykanina, który należał do grupy instruktorów wojskowych w Libii. Plan spiskowców polega na tym, by dokonać zamachu na Reaganie, posługując się rakietą ziemia — powietrze, gdyby on jechał samolotem lub rakietą ziemia — ziemia, gdyby jechał samochodem. Istnieje także możliwość zaatakowania prezydenta z krótkiej odległości, jak to stało się w wypadku zamachu na Papieża.

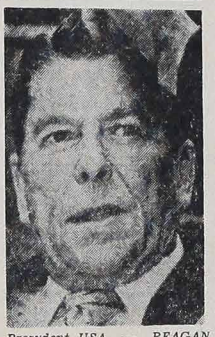

Prezydent USA — REAGAN ma w ręku niezbite dowody o konspiracji przeciw swej osobie, zorganizowanej przez dyktatora Libii — Kadafi'ego. Pięciu spiskowców ma dokonać zamachu na życie Reagana, co postawiło agentów FIBI i CIA w stan ostrego pogotowia.

***

Agenci FIBI otrzymali podobne informacje z innego źródła, które potwierdzają przygotowanie zamachu na Reagana. Zamach ten ma być zemstą ze strony Kadafiego, który nie może zapomnieć incydentu amerykańsko-libijskiego, w którym 2 myśliwce USA zestrzeliły 2 myśliwce Libii.

Wobec tej groźby, prezydent Reagan będzie używał samolotu posiadającego skomplikowane przyrządy, by uniknąć ataku rakiety powietrznej. Ponadto unikać będzie jazdy samochodem otoczonym ochroną agentów bezpieczeństwa. Będzie jeździł "incognito", tak, że trudno będzie zamachowcom wykryć w którym samochodzie znajduje się prezydent USA.

Wszystkie porty i lotniska amerykańskie znajdują się pod ostrą kontrolą agentów FIBI, którzy przeprowadzają szczegółową kontrolę celną. Również granica z Kanadą jest pilnie strzeżona, bo tamtędy najłatwiej dostać się na terytorium Stanów Zjednoczonych.

W Polsce bez zmian

Nie ma poprawy czy porozumienia między rządem a Solidarnością. Przeciwnie — prasa rządowa wszczęła ostrą kampanię przeciw Solidarności, nazywając Lecha Wałęsę "kłamcą i prowokatorem", zaś Federację tej organizacji "grupą wariatów, dążącą do obalenia władzy socjalistycznej, a nawet do sprowokowania wojny domowej". Szczególnie dziennik "Żołnierz Wolności" atakuje Solidarność, chcąc przekonać cały naród, do jakiej tragedii doprowadziła Solidarność — Polskę.

Te ataki prasy na Solidarność opierają się ponoć na taśmie magnetofonowej na której nagrano przemówienie Lecha Wałęsy podczas zebrania Syndykatu w Radomiu. W swym przemówieniu Wałęsa nawoływał obecnych do konfrontacji z rządem, zaś inny lider sugerował utworzenie rządu tymczasowego, który miałby wyznaczyć wolne wybory. W odpowiedzi na te ataki Solidarność wydała komunikat, w którym jasno dowodzi, że nie Syndykaty szukają konfrontacji z władzami, lecz stanowisko zajęte przez rząd prowadzi do konfrontacji z Syndykatami.

Sześciu kierowników Syndykatu w Chełmie ma odpowiadać przed sądem oskarżeni o wydanie materiału informacyjnego o prawdziwym stanie dostawy żywności w Polsce. Ze swej strony Syndykat z Chełmna wydał ulotkę nawołującą żołnierzy i policję, "by nie stali się powolnymi narzędziami w rękach małej grupy ludzi skompromitowanych".

By rozładować zaostrzającą się sytuację między rządem a Solidarnością, Prymas Józef Glemp wysłał odręczne listy do Sejmu, do premiera Jaruzelskiego i do Lecha Wałysy, nawołując do spokoju i zgody oraz apelując do Sejmu, by nie zatwierdził projektu prawa znoszącego wszelkie strajki. To bowiem może jeszcze bardziej rozognić umysły całego społeczeństwa.

Wysoki koszt mandatu poselskiego

Znany publicysta brazylijski Roberto Duailibi wygłosił konferencję na temat wysokich kosztów jakie poniosą kandydaci na deputowanego federalnego czy na senatora. Wiadomym jest, że w kampanii wyborczej jakiegoś kandydata na posła czy senatora jego partia wspomaga go finansowo. Pomoc ta jednak nie jest dostateczna, by gwarantować jego wybór. Stąd każdy kandydat zmuszony jest wydać z własnej kieszeni znaczną sumę.

Według obliczeń wyżej wspomnianego publicysty — przeciętny koszt propagandy wyborczej kandydata na posła federalnego wyniesie 50 mln. kruzeirów w wielkich stanach. W mniejszych zaś conajmniej — 20 mln. kruzeirów. Natomiast kandydat na senatora musiałby przeznaczyć na ten cel 200 mln. kruzeirów. Obydwie te sumy są tak wielkie, że każdy kto pragnie być kandydatem na posła czy na senatora, musi się dobrze zastanowić, czy warto ponieść taką ofiarę, zwłaszcza, że wynik nigdy nie jest gwarantowany.

Podczas kampanii wyborczej w 1978 r. niektórzy kandydaci wydali 150 mln. kruzeirów, jak np. Raphael Baldacci, Erasmo Dias czy Adhemar de Barros Filho. Tymczasem kandydat na gubernatora musi być przygotowany do wydania 500 mln. kruzeirów. Biorąc pod uwagę 6 partii politycznych i ich wszystkich kandydatów na posłów i senatorów — ich globalne wydatki na kampanię wyborczą mogą dojść do astronomicznej sumy 1,5 tryliona kruzeirów.

Wydatki na kampanię wyborczą są konieczne, by wydrukować tysiące ulotek wyborczych, skontraktować znanych artystów na udział w wiecach danego kandydata, porozdawać dość cenne pamiątki, czy zaprowadzić jakieś ulepszenia w tym czy innym Municypium, płacić za ogłoszenia w dziennikach czy agencjach publicystycznych. Ważnym jest również skontraktować tzw. agentów wyborczych, mających znaczny prestiż w danym Municypium. Jednym słowem — istnieją najrozmaitsze metody, by zyskać liczne głosy wyborców.

ANDRZEJ KRZYCKI (1482 - 1537)

Na Boże Narodzenie

Nie płacz, słodka Dziecino. Królu nad królami,
Przed Twoim narodzeniem zadrżał czarny Styks.
Lichą kolebkę światłość otacza niebieska,
Wszelkie stworzenie składa panu swemu hołd.

Wół Ci służy i osioł, a gwiazda promienna
Przyświeca, króle niosą wróżebny Ci dar:
Złoto, by w Tobie króla uwielbić, o Chryste,
Kadzidło dla kapłana, a mirrę na grób.
Dziecię czcigodne, kwilisz pod nędznym okryciem,
A równocześnie gromem z chmur niebieskich grzmisz...

O, dziwna i tajemna iście wolo Boża,
Coś tak bardzo uniżyć chciała Pana ziem!
Uniżysz Go, lecz i tak wszystko w Jego ręku
I granic żadnych nie zna Jego święta moc
Dziecię, co życie dajesz, ja, zgięty pod grzechu
Brzemieniem, błagam, ratuj mnie przybyciem Swym.

(Przełożył z łaciny Marian Plezia)

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku — zasyła wszystkim Szanownym Czytelnikom, Współpracownikom i Dobrodziejom — Redakcja i Administracja LUDU.

* * *

(Numer świąteczny zawiera 12 stron. Następny numer ukaże się dopiero 12 stycznia 1982 roku ze względu na zespołowe wakacje naszych pracowników. Strony 6 i 7 obecnego numeru poświęcone są wyłącznie tematom świątecznym).

Możliwe zmiany w Ministerium

W kołach politycznych krążą silne pogłoski, że w lutym przyszłego roku nastąpią zmiany w kilku tekach ministerialnych. Albowiem kilku ministrów zamierza kandydować się na gubernatorów, senatorów lub deputowanych federalnych. Tę okoliczność wykorzysta p. Prezydent, by wprowadzić na stanowiska ministrów nowych ludzi.

Kandydatem na gubernatora w Rio Grande do Sul z ramienia PDS ma być minister Opieki Społecznej — Jair Soares. Minister Pracy Murillo Macedo ubiegać się będzie o stanowisko gubernatora stanu paulistańskiego. W tym wypadku językiem u wagi będzie obecny minister Planowania Delfim Netto i gubernator Paulo Maluf. W Minas Gerais natomiast pragnie kandydować się na gubernatora minister Transportu — Eliseu Rezende.

W stanie Ceará, wobec wielkiej rywalizacji pomiędzy gubernatorem Virgilio Tavora a byłym gubernatorem Adauto Bezerra, może nastąpić pośrednia kandydatura ministra Kopalń i Energii — Cesar Cals. Popularnego zaś ministra Spraw Wewnętrznych — Mário Andreazza władze rządowe zamierzają wystawić jako kandydata na gubernatora Rio de Janeiro. Innym kandydatem mógłby być również Helio Beltrão — minister d/s od Biurokratyzacji.

Zapewnione stanowiska mają ministrowie: Delfim Netto, Abi-Ackel — utalentowany mówca i Rubem Ludwig — minister Oświaty. Ten ostatni wykazał wielkie zdolności i umiar na tym stanowisku, zwłaszcza podczas strajków studentów i profesorów uniwersyteckich. Ludwig ma się wypowiedzieć do listopada przyszłego roku, czy pozostanie w ministerstwie czy też powróci do służby wojskowej, mając rangę generała brygady.

Obecny szef partii PDS — Sarney ma otwartą przed sobą drogę, by zostać ministrem, podczas gdy senator Jarbas Passarinho, przewodniczący Senatu, objąłby kierownictwo partii PDS. Choć nic jeszcze nie jest pewnego, wiele z powyższych przypuszczeń powinny się zrealizować.

USA wzmacniają obronę

Sekretarz Obrony USA — Caspar Weinberger oraz sekretarz stanu Alexandre Haig, odbędą kilkunastodniową podróż: Weinberger do Zachodniej Europy, zaś Haig do Bliskiego Wschodu. Obydwie podróże mają na celu wzmocnić pas ochronny na Zachodzie i Wschodzie przed infiltracją sowiecką.

Weinberger nie ukrywa swego przekonania, że Związek Sowiecki dąży za wszelką cenę, by państwa NATO odmówiły instalacji amerykańskich rakiet Pershing i Cruise na swym terytorium. Weinberger starać się będzie o to, by powstrzymać Grecję od wystąpienia z NATO, jak to zamierza uczynić grecki rząd socjalistyczny z premierem Papandreu na czele. Grecja żąda od USA gwarancji, że nie będzie ofiarą zbrojnej agresji ze strony Turcji.

Tymczasem Haig złoży wizytę Turcji stanowiącej ważny bastion NATO na Wschodzie Europy. Turcja domaga się od USA o wiele więcej jak 400 mln. dolarów, by zmodernizować uzbrojenie swej licznej armii. Poza tym Turcja wykazuje wahanie, by wypełnić obowiązki członka NATO, chcąc żyć w zgodzie z niektórymi przynajmniej krajami arabskimi.

Innym ważnym sojusznikiem USA na Bliskim Wschodzie jest Pakistan, któremu Ameryka sprzedała ostatnio bojowe myśliwce najnowszego typu F-16, oraz udzieliła znacznej pomocy finansowej. Pakistan, jak wiadomo, jest już w stanie wyprodukować bombę atomową, czego bardzo się obawiają Indie, jego najbliższy sąsiad. Pod znakiem zapytania znajduje się podróż Haiga do Izraela, który nie może wybaczyć Amerykanom, że sprzedali Arabii Saudyjskiej 5 samolotów radarowych AWACS.

Amerykańscy doradcy Reagana posiadają dokładne informacje odnośnie liczby sowieckich czołgów. I tak Pakt Warszawski liczy obecnie 45 tys. czołgów, w tym większość najnowszego typu T-72, nie mających równych na Zachodzie. Co roku ZSRR produkuje 3 tysiące czołgów.

Natomiast NATO ma tylko 17 tys. czołgów, a do najlepszych należą: amerykański czołg M-1 oraz niemiecki Leopard II. Dodać należy, że po swych podróżach Weinberger i Haig spotkają się w Brukseli, by złożyć odpowiednie sprawozdania państwom NATO.

Wydarzenia Tygodnia

◆ **RIAD** — Kraje arabskie — producenci ropy naftowej — podczas zebrania uchwaliły, że do końca przyszłego roku będzie utrzymana cena 34 dolarów za baryłkę nafty arabskiej. Decyzja ta przyjęta została z wielką ulgę przez Zachód.

◆ **CARACAS** — Lewicowi terroryści porwali w tych dniach 3 wenezuelańskie samoloty pasażerskie, zmuszając pilotów do lądowania na Kubie. Tam zostali oni aresztowani, a samoloty zostały zwrócone władzom Wenezueli.

◆ **BUENOS AIRES** — Prezydent Viola skłania się do ogłoszenia swej rezygnacji ze względu na poważną chorobę serca. Na ten temat trwają rozmowy między Juntą Wojskową. Największe szanse na prezydenta ma gen. Leopoldo Galtieri — naczelny dowódca armii.

◆ **BRASILIA** — Jedynie dwie partie opozycyjne PMDB i PP zgadzają się na połączenie ich w jedną partię, by zwiększyć swe szanse w wyborach 1982 r. Inne partie jak np. PTB, PT i PDT odmówiły swego udziału.

◆ **WATYKAN** — Papież Jan Paweł II inaugurował ostatnio kolorową mozaikę otaczającą cenną ikonę Matki Boskiej z Dzieciątkiem, przechowywaną w katedrze św. Piotra od 1607 roku.

◆ **BRASILIA** — Minister Skarbu — Ernane Galveas podał ważną wiadomość, mianowicie, że po raz pierwszy od kilku lat zarejestrowano dodatni bilans handlowy między eksportem i importem, wynoszący sumę 1 miliard i 70 mln. dolarów.

◆ **MOSKWA** — Na skutek strajku głodowego Sacharowa i jego żony oraz apelu znacznej grupy uczonych — władze sowieckie zezwoliły na wyjazd synowej Sacharowa do USA, by tam połączyć się z mężem.

◆ **TREVISO** — Nieznani osobnicy dokonali kradzieży relikwi św. Piusa z wieku VI przechowywanych w tamtejszej katedrze. Niedawno inni złodzieje wykradli relikwie św. Łucji z jednego z kościołów Wenecji, domagając się wielkiego okupu.

◆ **BRASILIA** — Ministrowie Delfim Netto i Eliseu Rezende uzyskali od Japonii pożyczkę 500 mln. dolarów na eksploatację rudy żelaznej w Carajá oraz 250 mln. dolarów od Francji na zakupienie 3 statków.

◆ **S. PAULO** — Paulistańska Assembleia Ustawodawcza ogłosiła wielkie wydatki dokonane przez gubernatora Paulo Maluf, podczas obecnego roku. Wydatki te doszły do 733 mln. kruzeirów. Za tę sumę możnaby wybudować 1.745 domków mieszkalnych.

◆ **MEKSYK** — Podczas konferencji ministrów państw należących do Organizacji Państw Amerykańskich (OEA) postanowiono działać wspólnie, by zrealizować wolne wybory w El Salvador i położyć w ten sposób koniec zaciętym walkom między oddziałami rządowymi a lewicowymi powstańcami.

◆ **BRASILIA** — Prezydent Figueiredo przedłużył cudzoziemcom termin na 120 dni, by ułatwić im załatwienie sprawy dalszego pobytu w Brazylii.

◆ **LONDYN** — Wywiad angielski podał sensacyjną wiadomość, że były agent wywiadu amerykańskiego Edwin Wilson przemycał do Libii nie tylko broń, lecz rekrutował pilotów USA, którzy kierują awiacją libijską.

◆ **MOSKWA** — Władze sowieckie przygotowują dla Kuby dwa reaktory nuklearne, które zaopatrzą ten kraj w energię atomową wobec wysokich cen węgla i nafty. Moskwa ostrzegła również USA przed ich zbrojną interwencją w Kubie, co równałoby się zaatakowaniu samego Związku Sowieckiego.

PODSŁUCHANE...

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W IMBITUWIE - PR

Niecodzienną uroczystość przeżywała dnia 6 grudnia 1981 roku parafia Imbituva (PR) tj. święcenia kapłańskie Diakona SERGIO STACHESKIEGO CM. Urodził się w Guará, Mun. Guarapuava, wkrótce jednak rodzice przenieśli się do Imbituvy. Tutaj Sergio ukończył szkołę podstawową i gimnazjum, poczym wstąpił do Seminarium Księży Misjonarzy w Araukarii, gdzie odbył studia licealne i filozoficzne. Teologię studiował w Kurytybie. W ostatnim roku studiów — jako diakon — pracował na parafii Santa Candida pod Kurytybą, u boku ks. proboszcza Feliksa Stefanowicza.

Święceń kapłańskich udzielił diakonowi Stacheskiemu ks. bp. sufragan z Ponta Grossy — D. Getulio Teixeira Guimarães. Było obecnych 13 księży i kilku seminarzystów, którzy przeprowadzili tydzień powołań w tej parafii. Wzruszające ceremonie, piękne śpiewy, podniosłe kazanie ks. Biskupa i przemowy przedstawicieli parafii Imbituvy i Santa Candida — wywarły głębokie wrażenie i podniosły na duchu wszystkich obecnych.

W uroczystości tej wzięło udział małżeństwo Stefan i Maria Stachescy, którzy znani są szeroko w okolicy Restinga (pod Imbituvą). Posiadają piękną bibliotekę polskich książek, a za dawnych czasów — przez wiele lat — stołowali się u nich księża misjonarze, korzystając z tej prawdziwej oazy polskości. My starsi kapłani mile wspominamy te chwile, jak to w mowie dziękczynnej podkreślił ks. Lourenço Biernacki — Wizytator — dziękując ks. Biskupowi za udzielenie święceń, a ludowi Bożemu z Imbituvy za przygotowanie tej uroczystości. Obecnie państwo Stachescy w spokoju dożywają wieczoru swego pożycia małżeńskiego.

* * *

Podobna uroczystość odbyła się dnia 13 grudnia 1981 r. w parafialnym kościele w Araukarii, w którym Diakon Lauro Czarnecki otrzymał z rąk ks. Biskupa Władysława Biernackiego święcenia kapłańskie. Ks. Lauro jest synem już zmarłego Piotra i Marty Czarneckich, a jego brat Luiz Czarnecki CM, jest jego bliźniakiem. Uroczystość ta zgromadziła sporę liczbę kapłanów misjonarskich, Sióstr Miłosierdzia oraz wielkie rzesze krewnych i znajomych. Warto także podkreślić, że z końcem ub. roku Prowincja Misjonarska w Kurytybie otrzymała czterech nowych kapłanów.

ROCZNICE LISTOPADOWE W RIO DE JANEIRO

Jeszcze jedna akademia? Bynajmniej! Ostatnie wydarzenia w Polsce nadały obchodom narodowym w tym roku szczególne znaczenie. To już nie tylko idzie o to by podtrzymać na emigracji tradycje i przekazać następnym pokoleniom na uchodźstwie hasła niepodległościowe. W obecnej chwili więzy emigracji z Krajem zacieśniły się i pogłębiły się na skutek historycznych wydarzeń w Polsce. W tym właśnie nastroju odbył się obchód listopadowy w Towarzystwie Polonia w Rio de Janeiro.

Po przywitaniu obecnych przez prezeskę, p. P. Bergman, zostały odegrane hymny narodowe polski i brazylijski. Z kolei, panie Janina Sadowska, Maryla Gabriel i Barbara Brocka oraz p. Karol Jeśman odczytali urywki z historii Polski Lucjana Rydla i Stanisława Mackiewicza odnoszące się do powstania listopadowego i obchodów święta odzyskania niepodległości 11 listopada. Czytanie było przeplatane muzyką Chopina i pieśniami żołnierskimi, a poszczególne fragmenty czytania były komentowane przez p. Ignacego Jeśmana. Nawiązując do obchodów 11 listopada w Polsce, po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej, podkreślono bohaterską akcję Solidarności i znaczenie odezwy episkopatu polskiego z dnia 11 listopada 1978 roku.

Na zakończenie pierwszej części wieczoru wysłuchano fragment homilii Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszonej 2-6-1979 r. na Placu Zwycięstwa w Warszawie.

W drugiej części programu, koło młodzieży Tow. Polonia przedstawiło pod kierownictwem p. N. Dąbrowskiej wiązankę pieśni, poezji i tańców. Z prawdziwą radością obecni mogli stwierdzić wielkie postępy naszej młodzieży.

Lampka wina zakończyła uroczystość. Każdy z nas wrócił do domu z przeświadczeniem że losy Polski, mają coraz większy wpływ na losy świata. To co było niegdyś wizją naszych wieszczów, staje się konkretną rzeczywistością na progu trzeciego millenium.

T. L.

WIGILIA — PASTERKA

To dwa fakty piękne, uroczyste i wesołe w dalekiej Polsce katolickiej. W Wigilię krzątają się matki z córkami w kuchni i koło chlebnego pieca. One przygotowują ciasto na pierniki, kołacze, świeże chleby. W chlebnym piecu je przypiekają. Także inne potrawy są ich troską, jak strucle, inne. Nadto drzewo świerkowe przyozdabiają w świecidełka, w świeczki różnych kolorów, w stążeczki i pierniki także rozmaitych kolorów. Przy zmroku, rodzice z dziećmi zasiadają przy stole wigilijnym. Ojciec błogosławi potrawom. On je kropi święconą wodą. On dzieli się opłatkiem. On składa wszystkim życzenia wesołych świąt. Wszyscy modlą się. Wespół spożywają poświęcone potrawy. Wszyscy gawędzą na wesoło. Po wigilijnej wieczerzy spieszą na pasterkę, tj. na Mszę św. o północy. Jedni kroczą pieszo, inni jadą autami, powozami, czy saniami. Przeważnie już stąpają po śniegu, bez którego nie było by miłego wrażenia w noc Bożenarodzeniową. W kościele wszyscy śpiewają podczas Mszy św. piękne i wesołe kędy, wtajemniczają się w ich treść, w słowo Boże ks. kaznodziei.

Podał: **Ks. Franciszek Maszner, CM.**

Zainteresowanym w wysyłce paczek do Polski

Wielu naszych rodaków chce pomóc swoim rodzinom, czy znajomym w Polsce, którzy przeżywają obecnie ciężkie czasy, a nie orientują się jak to zrobić. Według naszej opinii chyba najlepiej wysyłać paczki poprzez naszą brazylijską pocztę. Jest trochę zachodu, ale wantaż jest ten, że wysyła się co się chce, a nie produkty, które dana firma narzuca, segregując paczki tylko na żywnościowe, czy toaletowe, czy też inne. A kupione przez nas towary wychodzą dużo, dużo taniej. Do paczki wysłanej pocztą można włożyć wszystko, łącząc nawet odzież z żywnością. Nie przyjmuje poczta tylko opakowań słoikowych i kawy nie można wysyłać w jednej paczce więcej niż 2 kilo. Korzystniej jest wysyłać paczki większe, gdyż za każde następne kilo płaci się stosunkowo bardzo mało. Dla przykładu: opłata 5-kilowej paczki — Cr$ 1.500,00, 10-kilowej — Cr$ 1.900,00. Jak ulokuje się puszki z mięsem — najbardziej pożądane: szynka Wilson i pasta mięsna Wilson (picadinho), czy puszki Nescau, oliwę czy paczki z kawą, (te specjalne na eksport), to wcale nie będzie tak wiele, jakby się zdawało. Powyższa cena odnosi się do opłaty drogą morską. Z doświadczenia możemy powiedzieć, że paczka w ciągu dwóch miesięcy jest dostarczona adresatowi w Polsce, który nie dopłaca absolutnie nic. Dla wygody klientów, poczta ma już odpowiednie pudełka, różnej wielkości i urzędnik to pakuje. Paczki we własnym opakowaniu muszą być przynoszone na pocztę, otwarte i tam po skontrolowaniu — zapakowane.

Z dniem 1-go stycznia 1982 r. opłata pocztowa na zagranicę zostanie podwyższona.

Żeby Polska była Polską!

Istnieją nadzieje, że patronowane przez Prymasa porozumienie między rządem i Solidarnością przyniesie Krajowi możliwości wydobycia się ze straszliwego kryzysu, w jakim pogrążyły Polskę długotrwałe rządy Partii. Po 36 latach od zakończenia wojny żywność jest wydawana na kartki, przyczym te kartki wcale nie gwarantują nabycia towarów. To jest chyba ten najbardziej wymowny symbol dramatu, do jakiego doprowadziła przeklęta doktryna centralnego planowania, wydatnie jeszcze wspomagana zbrodniczą korupcją partyjnych i rządowych kacyków.

Innym obrazem tego dramatu jest fakt, że całe społeczeństwo — nie tylko Solidarność, ale dosłownie cały Naród — zgodnie zwalcza wszystko, co wychodzi od rządu. Tam już nie chodzi o jakąś opozycję przeciw takiemu czy innemu zarządzeniu władz, bo to jest już bunt i pogarda wobec znienawidzonych szkodników. Nikt im więcej nie wierzy, nikt nie ma do nich zaufania, a to co piszą w swych komunikatach, co ogłaszają przez radio, co mówią w telewizji, budzi drwiny i śmiech. Gorzki śmiech! Tragiczna sytuacja Kraju.

Ten znienawidzony i wzgardzony rząd walczy z całym Narodem, chcąc za wszelką cenę bronić resztkami sił swych obankrutowanych pozycji. Używają broni najodpowiedniejszej: Z jednej strony prowokują naród do zadrażnień, w nadziei, że te zadrażnienia spowodują jakiś wybuch, a każdy wybuch byłby dla nich zbawieniem. Z drugiej strony, zgodnie ze świadectwami ludzi niepodejrzanych, potwierdzają się zbrodnie najstraszliwsze: niedostarczanie żywności, kradzież paczek, ukrywanie zapasów, niszczenie składów. Broń to nieludzka, ale bardzo skuteczna, bo mogąca doprowadzić ludzi do rozpaczy, a rozpacz byłaby również dla nich ratunkiem. Towarzysz Olszowski i jego gromada zdrajców nie przebierają w środkach, ale też ich nazwiska przejdą do historii Polski, jak przeszły nazwiska targowiczan. A jednak ta ich podła robota nie przyniesie spodziewanych wyników. Bo odwrotnie do ich niecnych planów, każda prowokacja, każde kłamstwo, każdy z ich strony sabotaż, jedynie wzmaga zaciekły opór społeczeństwa. Największa nędza jest warta poświęcenia! — mówią zgodnie wszyscy w Kraju. Mimo wszystko i na przekór wszystkiemu, warto jest cierpieć, bo warto jest walczyć, aby tylko dojść do oswobodzenia Kraju od wewnętrznych okupantów.

W tym zbiorowym wysiłku społeczeństwa bierze udział cały świat. W roku 1980, rząd Stanów Zjednoczonych udzielił Polsce kredytów na zakup zbóż, paszy i nawozów, w wysokości 641 milionów dolarów. Kredyty te były udzielone na przeciąg trzech lat, ale potem przedłużono terminy ich spłat. W roku 1981, rząd amerykański udzielił pomocy bezpośredniej w wysokości 585 milionów dolarów, a poprzez Bank Światowy otworzył dalsze kredyty na zakup niezbędnych części do maszyn, wartości 20 milionów dolarów, na zakup kukurydzy w wysokości 55 milionów, na zakup masła i mleka w proszku za 71 milionów. Łącznie do października tego roku Stany Zjednoczone wysłały do Polski towary za sumę 731 milionów dolarów. Równocześnie przedłużono terminy spłat sum wynoszących 467 milionów dolarów.

Katolicka organizacja Care w Ameryce udzieliła pomocy dzieciom polskim, wysyłając paczki wartości 25 milionów dolarów, a Kardynał Król z Filadelfii otrzymał pozwolenie rządu na zakup żywności z istniejących nadwyżek, po cenie 5 centów za każdego dolara. Jeśli zsumować to wszystko, to łączna pomoc amerykańska osiągnęła do dnia dzisiejszego kwotę 1.372 milionów dolarów. Do tych sum należy dołączyć pomoc polsko-amerykańską. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, p. Alojzy Mazewski, rozpoczął akcję celem zmobilizowania opinii rządu amerykańskiego w połączeniu z rządami krajów Zachodniej Europy, aby otrzymać pomoc w wysokości 3 miliardów dolarów dla przyspieszenia procesu ratowania Polski. Plan ten już dojrzewa i dziś, poza Stanami Zjednoczonymi, idzie pomoc z Kanady, z Francji, Anglii, Niemiec Zachodnich, Szwecji i nawet z Japonii.

Związek Sowiecki, pełen własnych kłopotów, już się więcej nie opiera przeciw wstąpieniu Polski do Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, a to będzie oznaczać ogromne uproszczenie i przyspieszenie akcji ratowniczej. Jak wielkie są te kłopoty sowieckie, o których coraz więcej słychać w wolnym świecie, najlepiej świadczy sytuacja zaopatrzenia na Kubie. Jeszcze przed dwoma laty, sytuacja w Hawanie była tak tragiczna jak jest dziś w Polsce. Dziś sklepy są tam pełne towarów, znikły kolejki, można kupić dosłownie wszystko. Bo to wizja Solidarności, tego "zarazka" który może zniszczyć każdy Aparat, nakazała sowieckim władzom Kuby dać wszystkie środki, aby tylko mogli zwalczyć ewentualną truciznę Solidarności.

Niezależnie od zaprzyjaźnionych rządów, płynie pomoc od polskiej Emigracji, a przoduje w tej pomocy największa i najbogatsza Polonia Amerykańska. Wyniki są więcej niż zadawalające. Do października tego roku Polacy w Ameryce wysłali do Polski żywność wartości 1.750.000 dolarów, oraz lekarstwa wartości 800.000 dolarów. Indywidualnie wysyłane paczki do rodzin wyniosły, według obliczeń biur wysyłkowych sumę 480.000 dolarów. Trzeba tu ze wzruszeniem zanotować, że w akcji ratowania Polski bierze udział wiele osób nie-polskiego pochodzenia, kierując się jedynie uczuciami ludzkimi. To napawa otuchą!

Niezbędna jest jednak koordynacja wysiłków. Sama tylko pomoc ze świata Polski nie uratuje. Potrzebne są przede wszystkim reformy wewnętrzne, odsunięcie szkodników od źródeł decyzji. I właśnie o to walczy cały Naród, zapatrzony w wielką wizję i zasłuchany w najpopularniejszą dziś pieśń: "Żeby Polska była Polską". Kiedy śpiewa się tę pieśń, ludzie powstają ze swych miejsc. Bo stała się ona nowym hymnem narodowym.

Maciej Feldhuzen

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Stow. Dobr. Kult. Polaków w Brazylii przy ul. Carlos de Carvalho, 369 zawiadamia, że OPŁATEK odbędzie się 9-go stycznia o godz. 18-tej. Zaprasza się wszystkich Członków i Sympatyków. Zapisy do dnia 7 stycznia 1982 r.

Za Zarząd —

Janina Lisicka — Sekretarka

ZAWIADAMIAMY

Zgodnie z ostatnim Nadzwyczajnym Zebraniem Kongresu Stow. Dobr. Kult. Polaków w Brazylii z siedzibą przy ul. Carlos de Carvalho, 369 odbytym 22 listopada 1981 r. zostali obrani do Zarządu następujący członkowie: I Vice-prezes — Jan Trzeciak, II Vice-Prezes — Ryszard Bajdziuk, II sekretarz — Irena Bartczak, Skarbnik — Mieczysław Żuk, II skarbnik — Albin Ciągniwoda.

Rada Nadzorczo Rewizyjna: Stanisław Zając, Kazimierz Pawłowski, Mirosław Wiącek, Lidia Bajdziuk.

Po dobraniu nowych członków w skład Zarządu wchodzą: Prezes — Marian Wojciechowski, I Vice-prezes — Jan Trzeciak, II Vice-prezes — Ryszard Bajdziuk, I Sekretarz — Janina Lisicka, II sekretarz — Irena Bartczak, Skarbnik — Mieczysław Żuk, II skarbnik — Albin Ciągniwoda, Bibliotekarz — Zuzanna Ciągniwoda, II bibliotekarz — Anna Kobylańska. Ref. Kult. — Jan Podziemski, II Ref. Kult. — Anna Wojciechowska.

Rada Nadz. Rewizyjna: Przew. Edmund Kobylański, członkowie: Mirosław Wiącek, Stanisław Zając, Kazimierz Pawłowski, Lidia Bajdziuk.

FAKTY I OPINIE:

KS. STANISŁAW TURBAŃSKI

Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie (14)

W zasadzie program nowej szkoły odpowiadał V, VI i VII klasie ówczesnej szkoły powszechnej w Polsce z uwzględnieniem programu brazylijskiego gimnazjum. Chciano bowiem wychować Polaka brazylijskiego; pełnowartościowego, świadomego i zakorzenionego obywatela brazylijskiego, który by jednak nie zatracał świadomości swojego polskiego pochodzenia; który umiałby zachować stare i zdobywać nowe, czyli ubogacić samego siebie w wartości brazylijskie, a swoją nową ojczyznę w wartości polskie. Dlatego szkoła była — jak prawie wszystkie ówczesne szkoły polskie w Brazylii — dwujęzyczna — polsko-brazylijska.

W pierwszym roku szkolnym plan szkolny obejmował 34 trzykwadransowe lekcje tygodniowo. Na przedmioty brazylijskie przeznaczono 12 lekcji tygodniowo — 5 lekcji więcej niż minimum wymagane przez ówczesne przepisy państwowe. Na język polski i pokrewne przedmioty — historia i geografia Polski — 8 lekcji; na religię, którą dawano również po polsku, 2 lekcje; na przedmioty, które wykładano w obu językach, 9 lekcji — były nimi matematyka i geometria, 6 lekcji, przyroda, 3 lekcje. Pozostałe 3 lekcje przewidywano na śpiew, gimnastykę, ewentualnie języki obce i przedmioty handlowe.

Program nie był definitywny, czas miał go dopracować. Przedmioty jednak, jakich zamierzano uczyć, były jasno zarysowane: religia, język polski z literaturą, historią i geografią Polski; język portugalski z literaturą portugalską i brazylijską, z historią i geografią Brazylii; wiedza o Polsce i Brazylii współczesnej; matematyka, algebra, geometria, fizyka i chemia, historia i geografia ogólne, przyroda żywa i martwa, języki obce, wreszcie śpiew i gimnastyka. Program bardzo bogaty, przeładowany, dlatego lekcje odbywały się, jak w innych szkołach polskich w Brazylii, przed południem i po południu.

Światopoglądowo szkoła stała na gruncie katolickim i narodowym. Wzorem była ówczesna szkoła polska z obowiązkową nauką religii, z obowiązkowym trzykrotnym przystępowaniem do Sakramentów św. w roku i z obowiązkowymi egzortami i Mszą św. w niedzielę, jak to przepisywały okólniki polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

(c. d. n.)

WALNE ZEBRANIE

Zarząd Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie, podaje do wiadomości szan. członkom, że dnia 17 stycznia 1982 r. odbędzie się "Roczne Walne Zebranie".

Początek zebrania o godz. 14:30 w pierwszym wołaniu, o godz. 15-tej w drugim wołaniu bez względu na ilość członków.

Członkowie zalegający z opłatą członkowską trzy miesiące, tracą prawo głosu.

Za Zarząd —

Łucja B. Sadowska — sekretarz

Opłatek w Tow. T. Kościuszko

Zarządy Tow. T. Kościuszki i Polskiej Grupy Folkloru w Paranie urządzają wspólnie WIECZERZĘ WIGILIJNĄ dnia 9 stycznia (w sobotę) o godz. 20, zapraszając na tradycyjny Opłatek swych członków, krewnych, oraz sympatyków. Zgłoszenia należy kierować do "gospodarza" Tow. do 7 stycznia włącznie. Po wieczerzy usłyszymy piękne koledy polskie w wykonaniu Chóru Jana Pawła II.

Za Zarząd Tow. Kościuszko —

Sigismundo Sielski — prezes

Kurytyba, 9 grudnia 1981 roku.

Wieczerza Wigilijna

Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie, urządza tradycyjną "Wieczerzę Wigilijną" na którą zaprasza uprzejmie wszystkich PP. członków oraz sympatyków.

Wieczerza odbędzie się w niedzielę, dnia 3 stycznia 1982 roku o godz. 17:30. Przy choince rozdane zostaną słodycze dla dzieci przez Mikołaja.

Cena 100 kruzeirów od osoby. Dzieci do lat 15-tu bezpłatnie. Zapisy w Towarzystwie przy ul. Dez. Clotário Portugal, 68, do dnia 31-12-br.

Zarząd

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordem de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRAFICA VICENTINA LTDA. - Cx. P. 988 - Curitiba - PR

LUD

Alameda Cabral, 846
Caixa Postal, 988
Telefone: 222-1057 (PBAX)
80.000 — Curitiba
Paraná Brasil

ÓRGÃO DE PROPRIEDADE DA CONGREGAÇÃO DA MISSÃO E EDITADO PELA GRÁFICA VICENTINA LTDA.

Diretor Responsável:
Pe. João Novak

Redatores:
Pe. José Zajac
Pe. Jorge Morkis

Colaboradores:

Expediente: "LUD"
Registrado no Cartório de Títulos e Documentos do 1.º Ofício de Curitiba:
Livro "B" N.º 126 de 9-12-1946.
Averbado sob n.º 62.090 de 22-8-1962.
Registro no Instituto Nacional de Propriedade Industrial Protocolo 12.074 de 29-4-1974.

Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Swierczek, CM; Pe. Bronisław Kozłowski, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. João Krawczyk; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. Mikołaj Kisiel-Kiślański; Sr. Ignacy Jeśman; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stępniak; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tadeusz Burzyński; Pe. Francisco Maszner, CM; Sr. Guido R. Muck; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domiańska; Sra. Halina Marcinowska; Sr. Thadeu Krul i Roman Wachowicz.

Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.
A redação reserva-se o direito de publicar ou não as colaborações e artigos recebidos.

GODZINY PRZYJĘĆ:
Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 12,00 i od 13,30 do 18,00.
W soboty: od 8,00 do 10,30.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1981

Pocztą zwykłą:

W Brazylii — za rok 1981	Cr$ 1.800,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich	135 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii	150 dolarów
Cena egzemplarza	Cr$ 50,00

PISZEMY NASZĄ HISTORIĘ

NASI PIONIERZY

GUARANI DAS MISSÕES czyli BIAŁY ORZEŁ W HERBIE

W północno-zachodniej części stanu Rio Grande do Sul znajduje się tak zwany Region Misjoneński, na który składają się tereny, niegdyś należące do Państwa Siedmiu Narodów, zarządzonego przez miejscowych Indian pod kierownictwem i dezorientacją Jezuitów. Na skutek niewłaściwej polityki Hiszpanów i Portugalczyków, państwo to, a właściwie imperium, rozsypało się i Indianie mimo zaciętych walk, musieli tereny te opuścić. Większa część z nich przeszła do Paragwaju, reszta rozproszyła się po lasach lub schroniła w Santa Catarina i Paranie.

Zostały puste tereny z ruinami po dawnych osadach w Santo Angelo, São Miguel, São Luiz Gonzaga, São Borja i innych miejscowościach. Bezleśne obszary zamieniły się w stepowe pastwiska, na których bogaci "estancieiros" zajęli się hodowlą bydła, tereny pokryte lasami rząd stanowy począł kolonizować europejczykami. Z końcem ubiegłego wieku i na początku bieżącego Polacy zaczęli się osiedlać w Ijui i bardziej na południe w Jaguari. Z tych okolic rozpoczęli wędrówkę na północ i zachód, dając początek nowym osadom w Guarani, Santa Rosa i Três de Maio. Oczywiście nie poprzestając na tym parli dalej w owym kierunku, przekroczyli rzekę Uruguaj i dali początek kolonizacji polskiej w Argentynie. Nieróżny z Guarańczyków mają tam swoich krewnych a był okres, kiedy chodzili do Posadas na swoiste "saksy" przy zbiorze kukurydzy czy liści herva-mate. Wzajemne wizyty odbywają się często i więzy rodzinne podtrzymywane są bez przerwy jak gdyby dzieliła ich zaledwie miedza.

Przed jedenastu laty wyruszyłem w tamtym kierunku, w odwiedziny. Spędziłem tam chłopięce lata i z tego okresu pozostało mi dużo miłych wspomnień. Chciałem je odświeżyć. W Santo Angelo zaskoczył mnie deszcz, a kierowcy ciężarówek poinformowali, że drogi rozmiękły i lepiej nie puszczać się w drogę w tamtym kierunku. Teraz pogoda dopisywała a droga aczkolwiek z góry i pod górę, nie nasuwała żadnych wątpliwości. Biegła przez szerokie, uprawne pola, a przy drodze pojedyńcze domki czy małe osady. Dawniej, kiedy opuszczałem Guarani das Missões okolice pokryte były lasami, dziś krajobraz przypomina topograficznie lubelszczyznę. Z tą różnicą, że naokoło pola pokryte są soją. Zaraz po zbiorze pszenicą, co wypada w listopadzie, koloniści orzą i sieją soję. Zbiór tej przypada gdzieś na lutego czy nieco później. Na pola wychodzą kombajny, często produkowane w Horizontina i wzorowane na polskich Vistulach. Potem znowu orka i znowu pszenica, aby po tej ponownie wrócić do soji. I tak w kółko. Tak więc rolnicy w Rio Grande do Sul zbierają płody rolne dwa razy do roku.

Po drodze widzi się swojskie twarze: jasne włosy, niebieskie oczy i szczere, przyjazne uśmiechy. Przed samym Guarani szeroko rozkopany trakt, przy pracy maszyny i ludzie. Tędy będzie biegła droga asfaltowa, łącząca miasteczko z Santo Angelo. Jest oczywiście połączenie kolejowe, ale wagony przewożą płody rolne i trzodę chlewną. Wielkim i miłym zaskoczeniem jest samo miasteczko: domki murowane ,nowoczesne, ulice brukowane. Przed laty stały tu drewniaki a w czasie deszczów błoto nie pozwalało przejść z jednej strony ulicy na drugą. Po środku jezdni woda deszczowa żłobiła głębokie wąwozy. Dziś to należy do dalekiej przeszłości. Ludzie mówią: Nasi prefekci dbają o miasto i jego wygląd! I słusznie: takim cię piszą jakim cię widzą.

Guarani das Missões powstało w 1891 roku jako Nucleo (Ośrodek) Comandai, nad rzeką o tej samej nazwie, zasiedlone przez Polaków i Szwedów, później przez Niemców i Włochów. Po Szwedach pozostało zaledwie kilka nazwisk a tereny objęli w przytłaczającej części Polacy i to przeważnie z lubelskiego. Przez długie lata był to 5-ty Dystrykt (rodzaj gminy) municypium São Luiz Gonzaga. Władzę sprawował Intendente — rodzaj starosty i szefa policji w jednej osobie, mianowany przez władze powiatowe. W roku 1936 taki Intendente dokonał bezmyślnego mordu na Bogu ducha winnym Janie Klidzio, nauczycielu języka portugalskiego w miejscowym kolegium polsko-brazylijskim. Mord miał podłoże polityczne i sprawca zbiegł bezkarnie, ale mieszkańcy tego nie zapomnieli. I gdy Guarani uzyskało status municypalny w 1959 roku powołali na prefekta swego człowieka, Clemente Sołtysa. Po nim nastał C. Binkowski, następnie władzę prefekta przejął dr Walter Przyczyński. Obecnie funkcję tę pełni młody człowiek, pełen dynamizmu i w szerokim horyzoncie myślenia, Casemiro Warpechowski. Wszystko to są ludzie miejscowi, synowie ziemi guarańskiej, przywiązani do niej i z oddaniem pracujący dla jej rozwoju. To samo można powiedzieć o wice-prefekcie João Lazarotto, potomku pierwszych kolonistów włoskich.

Municypium posiada około 17 tysięcy mieszkańców, z czego przeszło jedna czwarta znajduje się w miasteczku. Na jego terenie funkcjonuje 25 szkół municypalnych, 13 stanowych oraz 3 prywatne. Według danych statystycznych jest w municypium blisko 2.600 młodzieży kształcącej się, z czego pewien procent dojeżdża codziennie wieczorem autobusem do odległego o 44 km Santo Angelo, gdzie kształci się na wyższych uczelniach. Widać duży pęd do nauki, co niezawodnie może wyrównać tylko pożytek całemu powiatowi. Ale należy odnotować także i to, że zdarzają się wypadki ukończenia wyższych studiów przez tut. młodzież w dalekiej Polsce. Są tu do zanotowania takie nazwiska jak: Edward Żwan, Cecílio Dobrzyk lub André Jabłoński.

Jan Krawczyk

(c. d. n.)

SOCIEDADE TÉCNICA DE ENGENHARIA
Anhangá, Ltda.
Resp. Técnico: Eng. Civil
JULIUS ALBERTO JANKOSZ
Alameda D.ª Júlia da Costa, 387/395
Fone: (041) 223-6641
MÓWI SIĘ PO POLSKU!
CURITIBA — PARANÁ

Rzeczy ciekawe i prawdziwe

METODA KRUSZENIA SKAŁ

W robotach podziemnych najstarsza stal narzędzia tnącego maszyn wiertniczych zawodzi nierzadko wobec twardości kamienia. Roboty strzałowe wymagają ostrożności i dobrego przygotowania. A szybkość drążenia powinna wzrastać z każdym rokiem.

Czym zastąpić kruszącą siłę materiału wybuchowego i zęby maszyn? Ponad 20 lat temu, przy budowie metra moskiewskiego, naukowiec G. Babat dokonał próby kruszenia skał prądem wysokiej częstotliwości.

Naukowcy z Instytutu Górniczego Akademii Nauk ZSRR rozwinęli ten eksperyment i zbudowali urządzenie, które w ciągu zaledwie kilku minut daje sobie radę z bryłą rudy, ważącą około 40 ton.

Metoda kruszenia elektromagnetycznego w dwójnasób zmniejsza wydatki na jeden metr sześcienny, odpada konieczność użycia materiału wybuchowego i wiercenia otworów strzałowych. Według wstępnych obliczeń dzienne wyniki przebijania chodników i tuneli prądami wielkiej częstotliwości równają się wydajności całej brygady rębaczy w ciągu miesiąca.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

◆ **Decydujący mecz** o tytuł mistrza ligi rioskiej rozegrały na stadionie Maracanã drużyny Flamengo i Vasco. Po zaciętej grze i stojącej na dobrym poziomie technicznym zwycięstwo odniosła drużyna Flamengo z wynikiem 2x1, zdobywając trofeum mistrza. Widzów 160 tysięcy.

◆ **Towarzyskie spotkanie** rozegrała drużyna São Paulo (mistrz paulistański) z reprezentacją tej ligi na stadionie Morumbi. Mecz ten zgromadził 70 tys. widzów, którzy z entuzjazmem śledzili przebieg ciekawej i ładnej gry. Zwycięstwo przypadło jedenastce ligi, 4x3.

◆ **Klub Palmeiras** udzielił dymisji technikowi Jorge Vieira, który pomimo dobrej sławy jaką się cieszy w piłkarstwie, nie zdołał podnieść technicznego poziomu graczy. W rezultacie drużyna Palmeilras musi się zadowolić udziałem w Pucharze Srebrnym.

◆ **20 państw europejskich** zakwalifikowało się już na mistrzostwa świata w Hiszpanii. Ostatnią jedenastką, która uzyskała kwalifikację była Francja, dzięki zwycięstwu nad słabą reprezentacją Cypru, bijąc ją w stosunku 4x0.

◆ **W piłkarskich mistrzostwach juniorów** w grupie południowej biorą udział reprezentacje São Paulo, Parany, Santa Catariny i Rio Grande do Sul. W dotychczasowych meczach juniorzy gauszowscy znajdują się na czele tej grupy.

◆ **Anatolij Karpow** otrzymał najwyższe odznaczenie ZSRR — Order Lenina — za tytuł ponownego mistrza świata w grze w szachy zdobytego nad Korsznojem, jak również za owocną działalność społeczną na terenie Rosji.

◆ **W ekstraklasie polskiej** odbyły się przedostatnie mecze jesienne z następującymi wynikami: Lech - Bałtyk 2x0, ŁKS - Zagłębie 2x1, Gwardia - Górnik 4x2, Ruch - Motor 3x0, Arka - Widzew 0x0, Pogoń - Wisła 3x2, Śląsk - Stal 2x0, Szonbierki - Legia 2x2. Mistrzem jesiennym została drużyna Pogoń ze Szczecina.

◆ **XXI mistrzostwa świata w gimnastyce** odbywają się w Moskwie z udziałem 400 gimnastyczek i gimnastyków pochodzących z 37 krajów. Zespół sowiecki zdobył dotąd najwięcej zwycięstw, lokując się przed Japonią, Chinami, USA i RFN.

◆ **W memoriale Feliksa Stamma** polski pięściarz Henryk Średnicki pokonał w walce kołuciej mistrza olimpijskiego — Kubańczyka Juan Hernandez w stosunku 4x1. Polak miał w ciągu trzech rund wyraźną przewagę nad swym przeciwnikiem.

NAJSTARSZY DZIENNIKARZ ŚWIATA

Wedle doskonałego czasopisma "Brighton Journal" z 10 września br. najstarszy "czynny" dziennikarz Wielkiej Brytanii, prawpodobnie świata, mieszka w Hove, w hrabstwie Sussex. Jest to Anglik, dr Thomas Wilkinson Riddle. Pracuje co prawda w domu od paru lat i poświęca pracy redakcyjnej od 5 do 10 godzin dziennie, pięć dni w tygodniu.

Jest redaktorem naczelnym tygodnika "The Christian Herald". Stanowisko to objął w bieżącym roku, ale rozpoczął współpracować z nim w roku 1972, kiedy od dwóch lat już był emerytowanym duchownym Kościoła anglikańskiego. Wstępem do dziennikarstwa było jego kazanie żałobne po śmierci króla Jerzego VI, ojca obecnie panującej Elżbiety II.

Dr Riddla nie ogranicza się do pisaniny z dnia na dzień. W ciągu ostatnich 20 lat napisał 10 książek na tematy teologiczne i filozoficzne.

Oto wzór jakże godny do naśladowania. Na załączonej do artykułu o sobie fotografii dr Riddle uśmiecha się wesoło i wygląda rześko.

CLAUDIO COUTINHO, były kilkuletni trener jedenastki Brazylii, wniósł do niej nową technikę gry oraz zaprawę fizyczną. Zginął niedawno tragicznie w morzu jako rybak-nurek.

DOMY DLA RYB

Już dawno zaobserwowano, że przy wrakach zatopionych statków, porośniętych wodorostami, zbierają się całe kolonie ryb, co sprzyja ich rozmnażaniu. Po długoletnich doświadczeniach i badaniach, postanowiono wybudować na dnie morza, w różnych rejonach Japonii, specjalne "domy dla ryb".

Istnieje już kilkadziesiąt "ośrodków hodowli zarodków zwierząt morskich", założonych zarówno przez państwo, jak i prywatnych właścicieli. Dla przykładu — ośrodki państwowe wyprodukowały ,tylko w ciągu jednego roku, 100 mln. ton "zarodków", które następnie zostały wypuszczone do odpowiednich wód przybrzeżnych przez lokalne przedsiębiorstwa i spółdzielnie rybackie. Hodowla i wytwarzanie dużych ilości "zarodków" ryb umożliwiają zakładanie rozległych "pastwisk".

Najpopularniejszym małżem hodowanym sztucznie jest ostryga, której roczna produkcja zbliża się obecnie do 500 tysięcy ton.

WODOSPAD WYŻSZY OD NIAGARY

Mieszkańcy Edmontonu, stolicy kanadyjskiej prowincji Alberta, postanowili uczcić 75 rocznicę powstania tej prowincji budową unikalnego sztucznego wodospadu.

Zapragnęli oni, aby wodospad ten był wyższy od Niagary. Most kolejowy na rzece North Saskatchewan w Edmontonie ma akurat odpowiednią wysokość, o 14 jardów wyższą od słynnej Niagary.

Na brzegach rzeki więc ustawiono potężne pompy, które podnoszą wodę na poziom 70 jardów, po czym z mostu spada ona kaskadą o szerokości prawie 100 jardów do rzeki.

CZERWONY BRAZYLIJSKI KRZYŻ POSZUKUJE

Jana Dzbanuszek lub **Zbanuszek**, — lat 71, ur. w Meccklenburgu (Niemcy) z rodziców Stanisława i Franciszki.

Wyemigrował do Brazylii 25-07-1949 r. na statku "Protea" w towarzystwie Marii Dzbanuszek.

Wszelkie wiadomości kierować na adres:

CRUZ VERMELHA BRASILEIRA
Praça Cruz Vermelha, 10 - 12
20230 — Rio de Janeiro — RJ

O MELHOR EM PRECO E SERVIÇOS

TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO
VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS
MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL I: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

WYSYŁA DO POLSKI:

SAMOCHODY
TRAKTORY
MASZYNY rolnicze
MIESZKANIA
SPRZĘT gospodarstwa domowego
SPRZĘT radiofoniczny
PACZKI — PEKAO

DOSTARCZA W POLSCE:

DOLARY na rachunki walutowe
DOLARY do rąk odbiorcy
ZLECENIA do wyboru

SPRZEDAJE:

CZEKI PEKAO

Informacji udzielają i zlecenia przyjmują autoryzowani dealerzy oraz

PEKAO TRADING CORPORATION
225 Park Ave. South, New York, N. Y. 10003

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU

Z LISTU ŚW. PAWŁA DO RZYMIAN. — (16, 25-27)

A Temu, który mocen jest utwierdzić was (w wierze) zgodnie z Ewangelią przeze mnie głoszoną i według nauczania Jezusa Chrystusa oraz jak chce tego objawiona nam tajemnica dla dawnych pokoleń zakryta, a teraz ujawniona i w pismach Proroków zgodnie z nakazem wiekuistego Boga obwieszczona wszystkim narodom, by skłonić je do uległości w wierze — Bogu, jedynej Mądrości, przez Jezusa Chrystusa, niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

+

Jesteśmy w przededniu Bożego Narodzenia. I stało się, gdy tam były wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodzonego i uwinęła w pieluszki i złożyła w żłobie (Łk. 2,6).

Stąd, w tę cudną noc Bożego Narodzenia, idźmy do stajenki, do żłóbka, po naszych domach odprawiając nowennę do Natal. "Pójdźmy aż do Betlejem i zobaczmy, to, co się stało". (Łk. 2,15).

W tę niebiańską noc Bożego Narodzenia idźmy do naszych świątyń, by usłyszeć przecudne kolędy. "I zjawiły się aniołom wojska niebieskie, wielbiąc Boga". (Łk. 2,13).

W tę święta noc Bożego Narodzenia powtórzmy cud stajenki betlejemskiej przez komunię świętą, mówiąc w naszych sercach z Maryją: "Uwielbiaj duszo moja Pana". (Łk. 1,45).

A potem żyjmy w tym czasie liturgicznym Tajemnicą Bożego Narodzenia. "Maryja zaś zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w sercu swoim". (Łk. 2,19).

Dziś za mało przeżywamy tajemnice Chrystusowe na kanwie liturgii. I dlatego niech nasze polskie kolędy towarzyszą nam w tym czasie, w życiu codziennym.

Bóg się rodzi... niech ta, najpiękniejsza polska kolęda ukazuje nam tajemnicę betlejemską, w całej pełni dogmatycznej.

Wśród nocnej ciszy..., niech ta kolęda, koi nasze bóle i cierpienia w ciszy modlitwy, w naszych świątyniach.

A w żłobie leży, inna kolęda, niech nam przypomina, że Żłóbek i Tabernakulum — to jedno i to samo, bo tam i tu jest Bóg, a raczej Syn Boży. W tajemnicy betlejemskiej Chrystus ukrył swe Bóstwo, a w tajemnicy eucharystycznej nie tylko Bóstwo, ale i Człowieczeństwo. Stąd ilekroć zbliżać się będziemy do żłóbka - tabernakulum, to tak, jak Trzej Królowie, składajmy Jezusowi — skarby serc naszych: złoto miłości, kadzidło modlitwy i mirrę umartwienia (Mt. 2,11). A potem inną drogą wracajmy do swoich codziennych zajęć (Mt. 2,12), prześwietlając je poświęceniem i dobrocią serca.

J. Q.

P. S. — Przeczytaj także dzisiejszą Ewangelię — Łk. 1, 26-38.

STANOWISKO EPISKOPATU USA

Znaczna liczba biskupów amerykańskich biorących udział w konferencji hierarchii katolickiej zajęła nowe stanowisko wobec rządu, opowiadając się za: kampanią przeciw broniom nuklearnym, za nowymi środkami legalnymi zwalczającymi spędzanie płodu oraz stając w obronie rodzin biednych zagrożonych wielkimi ograniczeniami w budżecie państwowym zapowiedzianymi przez prezydenta Reagana. Ta decyzja licznych biskupów spowodowała ferment wśród katolików, z których jedni pochwalają stanowisko biskupów odnośnie spędzania płodu już zalegalizowanego przez Kongres, drudzy natomiast krytykują ich za to, że stanęli w opozycji przeciw zbrojeniowym planom Reagana. Ta nowa orientacja Episkopatu USA stawia katolików w trudnej sytuacji wobec koligacji protestantów i Żydów, którzy opowiedzieli się w obronie legalnego spędzania płodu.

ULICA MAKSYLIMIANA KOLBEGO W BERLINIE ZACHODNIM

W Berlinie Zachodnim, w dzielnicy Gatow, jedna z nowych ulic została nazwana imieniem polskiego błogosławionego. Jej pełna nazwa brzmi: "Ulica Maksymiliana Kolbego, który ofiarował życie za jednego ze współwięźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu".

Pod napisem widnieją daty: 1894 - 1941.

W sąsiedniej dzielnicy — Spandau — znajduje się kościół pod wezwaniem O. Maksymiliana, który jest ośrodkiem żywego kultu błogosławionego. W świątyni, przed wmurowaną w niej płaskorzeźbą przedstawiającą o. Kolbego, płoną nieustanne znicze — dowód pamięci i czci proboszcza parafii Georga Walfa, miejscowych wiernych oraz tłumnie przybywających tam Polaków.

ZMARŁ KS. DZIEKAN F. KĄCKI

Zmarł nagle, w wieku 68 lat, ks. dziekan Franciszek Kącki, CRL, kapelan Stowarzyszenia Lotników Polskich na W. Brytanię. Od 32 lat był duszpasterzem rodaków w Birmingham i okolicy. Położył wielkie zasługi w budowie życia religijnego i społecznego. Był niezwykle popularny i lubiany.

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.
LIVRARIA E PAPELARIA
Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório
MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (PaBx)
FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600
Telefone: 222-1229
80.000 CURITIBA — PARANÁ

A LIBERTY
Sementes de cebola — Máquinas para corte de grama — Peças — Consertos — Bengalas — Artigos para pesca, de importação — Ferros de corte de capim, São Floriano — Limas polonesas — Chaves de fenda automáticas — Artigos de Barbearia — Afiação — Consertos — Bombas para água — Camas de ferro — Sementes de alcachofra — Tomate gigante — Gilo —Repolho híbrido — Balanças — Metros de importação — Cutelaria de importação — Grosas para latoeiros e para tratar cabos, de importação — Bombas e regadores para plantas — Luvas de borracha — Adubos — Lanternas a carboreto — Tico-tico, elétricos — Balanças domésticas e de precisão. — Sementes de papoula.
FLORECKI
80.000 CURITIBA — Rua Saldanha Marinho, 148 — Paraná

KOŚCIÓŁ DZISIAJ

REZYGNACJA KARDYNAŁA SCHERERA

Kardynał Vicente Scherer, arcybiskup portalegreński, zrezygnował dnia 6 grudnia 1981 roku ze swego stanowiska, licząc 79 lat. Kierował on tą archidiecezją prawie przez 35 lat. Jego następcą został były ordynariusz Passo Fundo — D. Claudio Colling, oddany przyjaciel ustępującego kardynała. D. Vicente Scherer, mając za sobą 55 lat kapłaństwa, wyraził życzenie, by pomagać kapelanowi szpitala ks. Antoniemu Lorenzzatto w opiekowaniu się chorymi. D. Vicente Scherer uważany był za nieustępliwego wroga komunizmu, odważnego obrońcę sprawiedliwości społecznej oraz za ostrego krytyka tzw. księży postępowych. Od 1961 roku zabierał on głos w programie Głos Pasterza w TV transmitowanym na cały stan gauszowski.

Niezwykły ruch

Dziw, że istnieje za naszych dni Ruch Kobiecy powstały w Leningradzie, którego nie można porównać z ruchami podobnymi, jakie powstają w dzisiejszym świecie, m. in. w Brazylii. Owszem w pewnych punktach Ruch ten jest podobny do innych, bo członkinie jego zdążają do wywalczenia społecznej pozycji kobiety, jaka się jej słusznie należy. Ale jest coś w tym Ruchu, co wywołuje podziw i zdumienie: Ruch ten oddał się w opiekę Matki Boskiej i wydaje pismo pt.: "Maria". Jaka tego przyczyna? Po prostu dlatego, że jego inicjatorki czuły się zniewolone, niejako zaczadzone i sparaliżowane duchowo nihilizmem narzuconym społeczeństwu rosyjskiemu. Czuły się w próżni, w nicości, w otchłani pustki.

Chociaż urodzone i wychowane w ateizmie, pewnego dnia zdołały złapać głęboki oddech, doszły do odrycia wartości osoby ludzkiej, wartości udzielonej jej przez Boga, który oczekuje odpowiedzi człowieka na zaproszenie, by zamieszkać we wszechświecie i do odrodzenia wewnętrznego.

Jaka istota wcieliła w życiu w stopniu najwyższym tę ofertę Boga z korzyścią dla całej ludzkości? Któż, jeśli nie Najświętsza Panna Maryja?

Dlatego te kobiety rosyjskie, które chcą z całą odpowiedzialnością przyczynić się jako kobiety dla przyszłości — dla zupełnie innej przyszłości — swego kraju, wybrały Ją jako symbol swojego zaangażowania. Dla nich wybrać Boga znaczy wolność.

W pierwszych dniach inwazji Afganistanu wydały odezwę skierowaną do kobiet afganistańskich, żeby im powiedzieć, dlaczego nie powinne tracić nadziei. Oczywiście, że dla władz sowieckich taka postawa była nie do przyjęcia. Autorki odezwy zostały wydalone z kraju.

Matka Boska Częstochowska jest natchnieniem i mocą Polaków w przeprowadzeniu odnowy bez precedensu. W bezradziejnym czasie stalinizmu kardynał Wyszyński zawierzył to, co się wydawało niemożliwe Jej dłoniom. Co roku dziesiątki tysięcy pielgrzymują z Warszawy do Częstochowy, przemierzając ponad 250 km pieszo. I to, co się zdawało niemożliwe, stało się rzeczywistością. Stało się poprzez ludzi jak Wałęsa, którzy odmawiają codziennie różaniec i nie dadzą się manipulować, bo wyzbyli się strachu. Siłą ich jest Ta, którą czczą w swoim kraju, jako Matkę Boską.

Na próżno okręty wojenne stały u bram Gdańska i 100 tysięcy wojska na granicy. Odpowiedzieli odezwą, nawołując robotników bloku wschodniego do solidarności. Jest to bomba, której potencjału specjaliści nie są zdolni obliczyć, bo jej siłą wybuchową jest wewnętrzny protest sumień przeciw mechanizmowi społecznemu, który ich zniewala. Jest to protest absolutny.

Przypomnijmy sobie i odczytajmy na nowo Magnificat: "Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Okazał moc Swego ramienia. Władców złożył z tronu, a uniżonych wywyższył".

Magnificat jest przeżywany dziś na Wschodzie jako poważny hymn miłości Boga ku ludziom.

Według Jacques Cerny w tłumaczeniu portug. w LAR CATÓLICO 69:1981 nr 45 s. 1. Na język polski tłumaczył

Ks. Stanisław Turbański

WIEŚCI Z POLSKI

WIEŚCI Z POLSKI WIEŚCI Z POLSKI WIEŚCI Z POLSKI WIEŚCI Z POL

DWOREK SIENKIEWICZA

W 1900 roku Henryk Sienkiewicz obchodził 25-lecie twórczości i z tej okazji zakupiony został ze składek społeczeństwa dworek w Oblęgorku pod Kielcami, który przekazano w darze pisarzowi. Pisarz mieszkał tu z przerwami przez wiele lat, napisał tam m. in. "Ogniem i mieczem" i inne dzieła.

Po wojnie rodzina pisarza przekazała dworek na rzecz skarbu państwa. Powstało tu otwarte w 1958 roku muzeum, którego eksponaty obrazują życie i twórczość H. Sienkiewicza. Do Oblęgorka przyjeżdża co roku wiele wycieczek z Kraju i zagranicy, których uczestnicy, przeważnie młodzież, zwiedzają ten piękny zakątek Kieleczczyzny i zapoznają się z działalnością H. Sienkiewicza jako pisarza i działacza politycznego.

KONGRES KULTURY POLSKIEJ

Kongres Kultury Polskiej, który ma się odbyć w dniach 11 - 13 grudnia br. w Teatrze Dramatycznym w Warszawie nie przewiduje tego rodzaju praktyk. Jego inicjatywa wypływa tym razem z innych źródeł. Organizuje go Komisja Porozumiewawcza Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. Ma to być pierwszy kongres niezależny, urządzony w całości siłami społecznymi.

Jego rangę określają uczestnicy. Są wśród nich najwybitniejsi przedstawiciele kultury, sztuki i nauki. W skład komitetu organizacyjnego wchodzą m. in. Jerzy Andrzejewski, Jan Białostocki, Kazimierz Dejmek, Aleksander Gieysztor, Władysław Hasior, Gustaw Holoubek, Antonina Kłoskowska, Witold Lutosławski, Karol Malcużyński, Krzysztof Penderecki, Jan Józef Szczepański, Jacek Woźniakowskji, Andrzej Wajda.

Jego program wynika z potrzeb. Kultura polska zawsze miała charakter pluralistyczny. Walka o jej samorządność, zapoczątkowana na długo przed wydarzeniami sierpniowymi, łączyła się zawsze z podtrzymywaniem zasady wielopoglądowości i będzie też naczelną myślą Kongresu, który powinien zarysować jej program, służący do porozumienia społecznego.

Kulturę polską cechuje różnorodność i jedność zarazem. Kongres powinien więc wydobyć i określić aspiracje społeczne, przez tyle lat spychane pod powierzchnię oficjalnego życia. Powinien również określić stanowisko twórców wobec roli i zadań kultury w nadchodzących latach i zainicjować powszechną dyskusję na ten temat.

"CHOPINEM" NA ZACHÓD

WARSZAWA (PAP) — Każdego wieczoru, kiedy na Dworcu Gdańskim w Warszawie nadjeżdża ekspres p.n. Chopin ze swym tuzinem oliwkowozielonych wagonów, niektórzy pasażerowie żegnają się ze swymi bliskimi na bardzo długo. Jadą do Wiednia, aby rozpocząć na Zachodzie nowe życie.

W ostatnich miesiącach Dworzec Gdański był bramą na Zachód dla dziesiątek tysięcy Polaków. Wielu z nich na zawsze opuściło Ojczyznę.

Od ubiegłego roku, tj. od powstania Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność" przeprowadzono szereg reform i wprowadzono większą swobodę, jeśli chodzi o wyjazdy na Zachód. Wystawanie w ogonkach po żywność, przerwy w pracy i zwątpienie w lepszą przyszłość zaważyło u wielu na decyzji opuszczenia Kraju. Najbardziej martwią się Polacy o swe dzieci w obecnej dobie kryzysu gospodarczego.

Urzędowa statystyka podaje, że władze polskie wydały w pierwszym kwartale 1981 roku ponad 226.000 paszportów, tj. dwa razy tyle niż w analogicznym okresie 1980 r. Agencja informacyjna PAP stwierdza, że w ostatnim czasie wpływa dziennie ponad 2.000 kwestionariuszy paszportowych. Tygodnik "Polityka" nie ukrywa, że w roku bieżącym cyfra Polaków, którzy wyjadą do krajów kapitalistycznego Zachodu przewyższy jeden milion. Większość wyjeżdżających wraca. Tygodnik katolicki "Słowo Powszechne" podaje, że w 1980 roku wyemigrowało 70.000 Polaków, a w 1981 r. cyfra emigrantów przekroczy prawdopodobnie 100.000.

Przed ambasadami zachodnich krajów w Warszawie setki osób czekają kilka godzin przed otwarciem oddziałów wizowych. Wydawanie wiz przez ambasadę RFN osiągnęło w lipcu punkt kulminacyjny. Wpłynęło 73.000 podań. Dawniej taką ilość opracowało się w ciągu całego roku. W 1980 r. do ambasady bońskiej wpłynęło 283.000 podań, w roku bieżącym przewiduje się 400.000. Większość wyjeżdżających do RFN prosi tu o udzielenie azylu politycznego. Niektórzy uważają RFN za stację przejściową, czekając na emigrację za Ocean. Wiadomo bowiem, że nie łatwo dziś znaleźć pracę w Republice Federalnej Niemiec.

("Ostatnie Wiadomości")

W KATOWICACH ODSŁONIĘTO POMNIK KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA

W Katowicach odbyła się 22 listopada uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika kardynała Augusta Hlonda — pierwszego prymasa II Rzeczypospolitej.

Przypomnijmy, że w lipcu tego roku minęła 100 rocznica jego urodzin. W uroczystości uczestniczył ordynariusz diecezji katowickiej biskup Herbert Bednorz. (PAP).

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI R. DMOWSKIEGO

22 listopada w kościele parafialnym w Drozdowie woj. łomżyńskie, odbyła się w obecności biskupa ordynariusza diecezji łomżyńskiej — Mikołaja Sasinowskiego oraz licznych przedstawicieli różnych organizacji społecznych uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Romana Dmowskiego, który w 1939 roku zmarł w tej miejscowości, gdzie spędził też ostatnie lata życia.

CASA DAS SEMENTES
PROAGROPEC — PRODUTOS AGROPECUÁRIOS LTDA.
Comércio de: Sementes, Adubos, Inseticidas, Fungicidas Equipamentos e Ferramentas Agrícolas.
Rua Pedro Ivo, 739 (Perto da antiga Rodoviária)
Fones: 222-3478 e 232-9721
CURITIBA — PARANÁ

entre amigos
Uma revista antiga com uma dinâmica nova
AGORA COM 48 PÁGINAS - MENSAL - FORMATO MAIOR E CAPA COLORIDA
PARA RECEBÊ-LA BASTA ESCREVER PARA:
GRÁFICA VICENTINA LTDA.
ALAMEDA CABRAL, 846
CAIXA POSTAL, 988
80.000 — CURITIBA — PARANÁ
ASSINATURA PARA 1982 — APENAS Cr$ 700,00
(Remeter Cheque Bancário-pagável em Curitiba, Ordem de Pagamento, Vale Postal ou Valor Declarado à Gráfica Vicentina Ltda.).

Matka rodu Kennedych

Senator TED KENNEDY jest jedynym żyjącym synem w rodzinie Kennedy. Dwaj inni, jak John — prezydent USA i Robert — zginęli z rąk zamachowców.

***

Na otwarciu wystawy obrazów w galerii sztuki Corcoran wśród modnie ubranych pań zwracała uwagę starsza dama w jasnej sukni i wielkim kapeluszu. Prowadził ją pod rękę jeden z najbardziej popularnych w Waszyngtonie senatorów, Edward "Ted" Kennedy. Zaledwie zjawili się otoczył ich tłum znajomych, fotografów i dziennikarzy. Pani w kapeluszu była to Rose Kennedy, powszechnie zwana "matka rodu Kennedych". Rose Kennedy, która nie ukrywa swego wieku, w rozmowie z reporterem oświadczyła, że choć przed miesiącem ukończyła 91 lat, to z trudem sobie uświadamia, że jest staruszką. Aż po dziś dzień prowadzi niezwykle czynne życie, a w gronie swych licznych wnuków bawi się jakby była ich rówieśnicą. Oczywiście udziela też im wiele rad poczynając od mądrości życiowych aż do błahostek na temat doboru sukienki lub programu TV. Na pytanie jednej z wnuczek kim chciałaby być, gdyby była młoda, odpowiedziała bez wahania: politykiem.

Rose Fitzgerald-Kennedy jest córką prezydenta miasta Bostonu i od najwcześniejszych lat interesowała się polityką, a gdy wyszła za mąż za Josepha Kennedyego zapowiedziała, że swych przyszłych synów wykształci na polityków, gdyż jej zdaniem jest to jedyny zawód godny mężczyzny. Ambitna Rose, dorastająca w czasach, gdy w Ameryce kobiety nie miały prawa głosowania a tym bardziej do objęcia jakiegokolwiek poważnego stanowiska, nie mogąc marzyć o karierze politycznej dla siebie pragnęła zdobyć ją dla męża i synów. Joseph Kennedy, przemysłowiec i finansista, zainteresował się polityką dopiero pod jej wpływem i w dużej mierze zawdzięczał żonie swe późniejsze stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Wielkiej Brytanii. Swych synów: Johna, Roberta i Teda, gdy ukończyli szkoły, Rose namówiła, by studiowali prawo niezbędne dla polityków.

W roku 1960, gdy John Kennedy prowadził kampanię przedwyborczą na prezydenta Stanów Zjednoczonych, siedemdziesięcioletnia matka towarzyszyła mu w jego licznych podróżach agitując na rzecz syna z wprawą zawodowego polityka. Po zwycięskich wyborach John Kennedy mianował swego młodszego brata Roberta ministrem sprawiedliwości, a jak mówiono w Waszyngtonie obaj synowie często telefonowali do rodziców w Bostonie zapytując matkę lub ojca jak postąpić w tej czy innej sprawie. Pomimo tragicznej śmierci Johna, Rose Kennedy nie tylko nie odradzała Robertowi kariery politycznej, lecz przeciwnie, nakłaniała go do zdobywania prezydentury. Podobnie postąpiła przed rokiem, gdy ostatni z jej synów, Edward — Ted, kandydował do objęcia stanowiska w Białym Domu.

Rose Kennedy w otoczeniu przyjaciół w galerii Corcoran uśmiechała się do licznych okolicznościowych zdjęć, a chociaż nosi jedno z najsłynniejszych nazwisk w Ameryce i jest milionerką, nie może niestety powiedzieć, że życie miała usłane różami. Spośród swych dziewięciorga dzieci straciła pięcioro, z których trzech synów zginęło tragicznie składając życie na ołtarzu ojczyzny.

Jednakże Rose Kennedy jako gorliwa katoliczka potrafiła znieść te ciosy z poddaniem się woli Bożej mówiąc, że Bóg obdarzył jej dzieci licznymi talentami nie ofiarując im jednak daru drugiego życia. Również jej małżeństwo nie było szczęśliwe, lecz Rose przyjęła je z rezygnacją i godnością. Joseph Kennedy, zanim został dyplomatą, wśród licznych przedsiębiorstw finansował produkcję filmową, a przebywając w towarzystwie młodych aktorek często zapominał, że jest żonaty. Jego romans z gwiazdą filmową Gloria Swanson był ogólnie znany, lecz mimo to Rose umiała zachować pozory, że jej małżeńskie pożycie nie uległo zmianie. Toteż gdy Gloria Swanson opublikowała swe pamiętniki, w których szeroko opisała flirt z Josephem Kennedym, wspominając jego żonę Rose, oświadczyła: "Jeżeli Rose wiedziała o naszym romansie, to grała rolę nie podejrzewającej niczego żony z umiejętnością tak doskonałej artystki, że była lepszą aktorką ode mnie"

Gena Wittlin

- POLONIA ZAGRANICZNA -

W BRYTANIA:

FILMY — DOKUMENTY HISTORII

Pragnąc uczcić rocznicę niepodległości Polski Międzynarodowy Komitet Zabezpieczenia Polskich Filmów Dokumentalnych urządził ponad dwugodzinny pokaz bogatego, filmowego materiału historycznego w wielkiej sali kinowo-teatralnej Commonweath Institute w Londynie, w piątek dnia 30 października wieczorem.

Pokaz zatytułowany "Żołnierz polski na wszystkich frontach", obejmował polskie siły lądowe, morskie i powietrzne, biorące udział w drugiej wojnie światowej. Tak zestawione filmy dokumentalne przypomniały widzom ogromny wkład Polaków, często pomijany i zapominany obecnie — w walce o wspólne cele — wolności i zachowania rodzimych kultur.

Komitet, mając dostęp do dokumentów filmowych wielkiej wartości postawił sobie za cel nie tylko zabezpieczenie ich, ale co ważne — popularyzowanie ich treści w swoim i obcym środowisku.

Obecny pokaz, z okazji rocznicy niepodległości Polski, miał spełnić również i inne zadania. Ma to być przypomnienie wielkiej ofiarności Polaków w walce o najwyższe cele i ideały, uczczenie tych co za nie zginęli i zaznajomienie naszej młodzieży z wkładem ich rodziców i dziadków do walki o niepodległość. A o młodzież chyba specjalnie tu idzie, tym bardziej że jest to Rok Młodzieży Polskiej. Zamiarem komitetu jest włączenie się do imprez RMP, zwłaszcza przy okazji uczczenia święta narodowego.

B T L

USA:

W OBRONIE INTERESÓW POLSKICH EMIGRANTÓW

Coraz więcej Polaków decyduje się opuścić kraj i pozostać na stałe na Zachodzie. Wielu z nich trafia do Stanów Zjednoczonych.

Prezes ZNP i Kongresu Polonii Amerykańskiej Alojzy Mazewski przeprowadza ostatnio energiczne zabiegi w obronie interesów najnowszych polskich emigrantów — zarówno u władz federalnych, jak i imigracyjnych oraz w Departamencie Stanu.

Prezes Mazewski konferował także z władzami imigracyjnymi w Chicago, z urzędującym dyrektorem regionalnym Immigration and Naturalization Service, Lloydem G. Bishopem. Przedmiotem tej konferencji, w której wzięli udział na zaproszenie Mazewskiego również dwaj specjaliści w zakresie praw imigracyjnych, adwokaci (bracia) Ryszard i J. Puchalscy, było dyskryminacyjne traktowanie polskich uchodźców przez władze imigracyjne. Okazuje się bowiem, że została zmieniona procedura przyznawania azylu politycznego. Stosowane są również praktyki pozbawiania prawa azylu osobom, którym został on uprzednio przyznany.

Prezes Mazewski zamierza to zagadnienie przedstawić w czasie konferencji w Departamencie Stanu, poświęconej sprawom imigracyjnym i napływowi najnowszych imigrantów.

Zapytany o wrażenia z konferencji z dyr. Bishopem prezes Mazewski wyraził zadowolenie z wyjaśnień, jakie składali przedstawiciele władz imigracyjnych oraz z zapowiedzi dyr. Bishopa, że będzie on zdecydowanie zapobiegał niewłaściwemu traktowaniu polskich imigrantów przez niektórych urzędników imigracyjnych.

USA:

CHICAGOWSKA "POLONIA"

Księgarnia "Polonia" w Chicago jest największą polską księgarnią w USA, gdzie każdy interesujący się kulturą Kraju znajdzie tysiące książek (2.500 tytułów) w języku polskim i angielskim, polskie czasopisma, karty świąteczne, płyty. Księgarnia prowadzi również własną działalność wydawniczą. Dociera nie tylko do ośrodków polonijnych w USA i Kanadzie, lecz również dostarcza książek amerykańskim uniwersytetom i bibliotekom publicznym.

Każdego roku organizuje kilka wystaw polskiej książki na zjazdach naukowych, np. na konwencjach amerykańskich slawistów oraz na zjazdach Polskich Klubów Artystycznych. Pionem tej pracy jest większe zainteresowanie Polską, jej kulturą, nauką i sztuką.

ARGENTYNA:

AMBASADORZY KULTURY POLSKIEJ W DOMU POLSKIM

Z okazji roku Karola Szymanowskiego w Teatrze Colon jest wystawiana jego opera pt. "Król Roger".

Po premierze, doborowa publiczność argentyńska, jak również cała wielojęzyczna prasa ukazująca się w Buenos Aires, przyjęły z entuzjazmem niezwykle trudne arcydzieło muzyczne K. Szymanowskiego.

Dzięki staraniom Klubu Polskiego w Buenos Aires oraz mistrza prof. Stanisława Wisłockiego, społeczność polska stolicy mogła podziwiać nie tylko niezwykły talent wielkiego polskiego kompozytora, lecz również wysoką klasę wykonawców opery.

Po raz pierwszy, czołowi polscy artyści operowi, w polskiej operze stanęli na jednej z najważniejszych scen operowych świata, przysparzając nowy wawrzyn polskiej kulturze muzycznej a nam emigrantom jeszcze jedną okazję więcej do słusznej dumy narodowej.

W dniu 11 listopada Zarząd Klubu Polskiego podejmował przybyłych z kraju artystów kolacją w Sali Restauracyjnej Domu Polskiego. W tym miłym spotkaniu ze społeczeństwem polskim w Argentynie wzięli udział goście z Polski pp.: Dyrygent opery, prof. Stanisław Wisłocki z małżonką, sopran Bożenna Betley Sikradzka, tenor Wiesław Ochman z małżonką oraz baryton Andrzej Hiolski.

DZIAŁ POETYCKI MARIAN HEMAR

MOJA OJCZYZNA

DLA KARIN TICHE FALENCKIEJ

Moja ojczyzna jest bardzo piękna.
Dumna i młoda.
Słońce w niej świeci każdego dnia
I wieczna w niej trwa pogoda.

Każdej wiosny zielona
I każdej zimy biała,
Moja ojczyzna jest cała muzyką
I śpiewem jest cała.

Woda w niej szemrze i szumi las
I pachną polne kwiatki.
Pocałowała mnie pierwszy raz
Ustami żydowskiej matki.

Zaczarowała mnie pierwszy raz
Kołysanką matczyną,
Odtąd została po wieczny czas
Moją, jedną, jedyną.

Paszport w niej bezpaństwowy mam,
Taki jaki przystoi,
Taki jaki należy się nam
W wolnej ojczyźnie mojej.

Moją ojczyzną jest polska mowa,
Słowa wierszem wiązane.
Gdy umrę, wszystko mi jedno gdzie,
Gdy umrę, w niej pochowają mnie
I w niej zostanę.

A LIBERTY

Aparelhos meia gilete — Giletes de importação — Perfumaria profissional — Tintas Quink — Correntes diversas — Focos para lanternas — Colas, secagem num minuto — Máquinas para macarrão — Fumos, 60 qualidades — Rapé — Tamancos — Baralhos desde Cr$ 50,00 e plásticos — Vidros de aumento — Lupas de importação — Gaiolas — Parafusos desde um milímetro de grossura — Jogos de cintas para pedreiros — Cuias e bombas para chimarrão, de metal alpaca ou prata — Colas THREE — Sinos de latão — Gaitas de boca — Sementes de flores e verduras e pasto de importação — Cachimbos desde Cr$ 100,00 a Cr$ 7.000,00 — Serras de tico-tico para madeiras e metais — Sementes de bracatinga — Lima para relojoeiros e indústria — Sementes de papouia.

FLORECKI

80.000 CURITIBA — Rua Saldanha Marinho, 148 — Paraná

Paulo Müller, Filhos & Cia. Ltda.

MATRIZ E FILIAL

CREDIARIO

Use o seu crédito, comprando na loja de PAULO MULLER, FILHOS & CIA. LTDA., os seguintes artigos: poltronas, sofás-camas, fogões, artigos para copa e cozinha, alumínios PANEX, prataria, cristais da CHECOSLOVAQUIA, ALEMANHA e agora também cristais da POLÔNIA, artigo muito fino, porcelanas, faqueiros de aço inoxidável e de prata, materiais eletrodomésticos e uma imensidade de artigos para presentes, com preços especiais, principalmente em porcelanas e

CRISTAIS IMPORTADOS

NÃO DEIXE PARA OS ÚLTIMOS DIAS
USE O SEU CREDITO EM TEMPO!

Paulo Müller, Filhos & Cia. Ltda.

MATRIZ:
Rua Dr. Murici, 835 e 843 — Fones: 222-8307 e 223-3514
FILIAL:
Rua Inácio Lustosa, 280 — Fone: 223-5193
80.000 CURITIBA — PARANÁ

Paczki DO POLSKI

ZLECENIA do WYBORU

PIENIĄDZE ALBO PACZKI WOLNE OD CŁA!
EKSPRESOWE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE,
dostarczane w przeciągu 1 - 2 tygodni.

PIENIĄDZE ALBO PACZKI WOLNE OD CŁA

"AHAT" DESPACHOS E REPRESENTAÇÕES LTDA.
Praça João Mendes, 42 — 10° andar — Conjunto 109
Telefones: 36-3865 — 34-2345
CEP. 01000 — SÃO PAULO
Caixa Postal, 5950

IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA

R. José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

ESTACIONAMENTO GRATUITO ½ HORA (Silva)

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

FERRAGENS HAUER LTDA.

NOVA SEDE COM ESTACIONAMENTO PRÓPRIO
RUA ENGENHEIRO REBOUÇAS, 1.737 — esquina com Rockefeller
TELEFONE: 222-8040

Ferramentas - Máquinas - Metais não-ferrosos

Fundada em 1888

Av. Churchil, 1527 - R. Mateus Leme, 705

Fones: 246-2136 e 222-8285

Benjamim Zilli & Cia. Ltda.

IMPORTADORES

ARAME FARPADO DE VÁRIOS TIPOS
e ARAME LISO GALVANIZADO, AOS
MENORES PREÇOS.

— ★ —

Avenida 7 de Setembro, 2142 — Fones: 222-2058 — 222-2133
Endereço Telegráfico: "BENZILLI" — Caixa Postal, 102
CURITIBA — PARANÁ

POLSKA PASTERKA W BETLEJEM,

(KAZANIE KS. ABP. GAWLINY Z R. 1942)

Betlejem! Oczy całego świata zwrócone są dziś ku temu miasteczku. Coś mnie chwyta za gardło i łzy stanęły mi w oczach, gdy spoglądałem na mury czcigodnej bazyliki. Tutaj w mieście Dawida narodził się Syn Boży. Tu w stajence znalazła przytułek Najświętsza Dziewica "przeto, iż miejsca nie mieli w gospodzie".

Przez niską bramę wkraczamy do bazyliki, głęboko schyleni. Organy grają, tłum klęka, chór ministrantów śpiewa czarująco. Są to mali Arabowie, których głosy dźwięczą jak morze, jak wino, jak słońce. "Chrystus natus est nobis. Venite adoremus." Coraz radośniej brzmią psalmy świąteczne. Mówią nam, że Pan objawił zbawienie swoje, że wspominał o miłosierdziu swoim i że wszystkie granice ziemi będą oglądać sprawiedliwość Jego. Niechże więc Panu śpiewa ziemia wszystka, niech morze zaszumi, niech klaskają rękoma, a góry wespół niech się rozraduję. Jakaż, Panie tęsknota za Tobą mieszka w sercach ludzkości!

Witaj Jezu ukochany od patriarchów czekany,
Od proroków ogłoszony, od narodów upragniony...

Słychać bicie dzwonów betlejemskich. Przez tłum przesuwają się dyplomaci w błyszczących mundurach. W pierwszym rzędzie m. in. zajmuje miejsce p. minister Kot i konsul gen. p. Korsak. Na trybunie w głębi kościoła znajduje się królowa — matka Egiptu, z siostrami króla. Klerycy przesuwają mikrofon radiowy, gdyż cały świat ma być świadkiem misterium betlejemskiego.

Jest północ.

Zaczynam pasterkę. Introibo ad altarem Dei...

Teraz, w tej chwili, jestem połączony z całym światem chrześcijańskim, z całym Kościołem Bożym. Z Kościołem walczącym przeciwko ciemności, z Kościołem cierpiącym, co w otchłani czyśćca oczekuje zbawienia. A są wśród nich moi rodzice, przyjaciele i tylu, tylu poległych braci; z Kościołem tryumfującym, co w Betlejem niebieskim chwali Zbawiciela.

"Gloria in excelsis Deo" — śpiewam na tym miejscu, na którym po raz pierwszy głosami anielskimi rozbrzmiewała "Et in terra Pax hominibus bonae voluntatis... gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam" — ciągnie chór ten najpiękniejszy zwrot najpiękniejszej modlitwy świata.

Po uroczystym błogosławieństwie, klękam przed ołtarzem, skąd prałaci biorą Dzieciątko Jezus, aby Je złożyć w moje ręce. Bazylika zapłonęła tysiącem świec. Szykuje się procesja do Stajenki, wspaniała i barwna. Lud klęka wzdłuż drogi, dotykając rączek Dzieciątka. Idziemy przez krużganek do Stajenki, która dziś tonie w złocie i brylantach. Tam składam Dzieciątko na miejscu Narodzenia... gdzie wykłute w skale widać ślady żłóbka.

Kogóż ja tu widzę? Same polskie mundury. Starych wąsali i uśmiechnięte przejaźnie buzie junaków.

"Skąd się tu wziąłeś?" — pytam najmniejszego. Staśkowi śmieją się oczy. Jest szczęśliwy, bo to właśnie on, junak z Judei, napisał tatusiowi, co jest kapralem w Galilei, by się przed pasterką spotkali u bramy kościelnej w Betlejemie. I oto tatuś stoi rozpromieniony obok niego. Na pewno mamusia, gdzieś na wsi małopolskiej, nuci sobie teraz kolędy z siostrzyczkami i zapłakana pyta:

"Gdzie też te nasze chłopy się poniewierają?" A oni są tutaj i przyniosą matuli pamiątki z wigilii z samego Betlejem.

Jak okiem sięgnąć same polskie twarze — żołnierze i nasza ludność cywilna. Godzina druga w nocy. Jesteśmy między sobą, nawet policja opuściła bazylikę. "Teraz są sami Polacy, to nic nie zajdzie".

Ogłaszam intencję Mszy św., którą odprawię za wszystkich Polaków, żywych i zmarłych, za bohaterski kraj nasz, za rodziny nasze, za tych, co rozsiani są po bezbrzeżnych przestrzeniach sowieckich, za tych co cierpią w obozach niemieckich i koncentracyjnych, za wojsko nasze, za Pana Prezydenta, za Naczelnego Wodza i cały Rząd Polski.

Asysta przy tej Mszy św. składa się z samych księży z księdzem kanonikiem Pietruszką na czele.

I huknęły kolędy: "Dzisiaj w Betlejem — wesoła nowina". I znów "Gdy się Chrystus rodzi"...

Po Ewangelii wygłosiłem kazanie. Teraz znowu śpiewają: "Lulajże Jezuniu, moja perełko" z namaszczeniem, z przejęciem, po swojsku, jak w swym kościele parafialnym.

Uśmiechają się do Dzieciątka, tak jak ci górale z obrazu Mehoffera. A potem z mocą jak grom: "Bóg się rodzi, moc truchleje! Podnieś rączkę Boże Dziecię — błogosław Ojczyznę miłą!

Wracając do domu, widzimy światełka na Polu Pasterzy.

Tam Anioł pasterzom mówił: "Chrystus się Wam narodził".

Pokój Ludziom Dobrej Woli

Dzień Bożego Narodzenia był, jest i pozostanie zawsze dla Polaków, świętem osobliwym. W dniu tym bowiem każdy Polak, gdziekolwiek by go fala życia nie zaniosła, wraca myślą i sercem tam, gdzie wśród nocnej ciszy leżą pod śniegiem polskie zagony, stoją w milczeniu strzeliste świerki lasów, pochylone wiekiem chaty, migocące oczami świateł miasta, przeżywając tę wielką radosną nowinę "Bóg się rodzi".

Boże Narodzenie jest świętem miłości i pokoju. Jest symbolem wzniosłego piękna i szlachetności nauki Chrystusowej, która uczy Miłości, Pokoju i Przebaczenia i która wniosła w mroczne dzieje ludzkości te wartości niezniszczalne "Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Od wieków rozbrzmiewa to wezwanie Aniołów, powtarzane nieustannie w naszej liturgii, modlitwach i kolędowej pieśni.

Nasza wizja betlejemska jest dziś jaśniejsza, a nasze rozumienie rzeczywistości i cud narodzin Boga-Człowieka jest dziś wnikliwsze. To dlatego, że o Chrystusowy żłóbek toczy się dziś wielki spór, wielki spór dziejowy o jego treść i bóstwo i prawa tego Dzieciątka — o pamiątkę przyjścia, którą dzisiaj obchodzimy. Ludy spętane kłamstwem, dławione trwogą o najbliższe swoje jutro zatracają coraz bardziej wignokrąg Bożego Objawienia i w betlejemskim żłóbku widzą już tylko zjawę i symbole.

Ale dla nas wierzących ludzi, żłóbek Chrystusowy jest świtem nowego świata. Dla nas ludzi "Dobrej woli" nowonarodzone Dziecię Boże jest wielkim wodzem ponieważ my wierzymy i wiemy, że ostateczne dobro zwycięży i w końcu zatryumfuje Prawda właśnie dzięki tej Dziecinie Bożej, której dziś w szczególny sposób hołd oddajemy.

Bóg się rodzi, Moc truchleje. Idzie przez świat polska kolęda, jednym niesie nadzieję, siły dodaje innym, a jeszcze w innych umacnia ducha. A za tą kolędą idzie niezachwiana wiara, że moc, która dziś tylko truchleje, jutro rozwali się w gruzy, a zło co się dziś panoszy, jutro rozwieje się jak rankiem za lada podmuchem wiatru rozwiewa się mgła, po burzliwej i koszmarnej nocy.

Dziś, gdy obchodzimy pamiątkę przyjścia na świat naszego Zbawiciela, oddajmy nasz Kraj, nasz Naród, naszych i samych siebie w opiekę Bożemu Dziecięciu. A że jesteśmy rozproszeni po całym świecie — podajmy sobie ręce i opaszmy bratnim uściskiem całe ziemskie kolisko, powtarzając w modlitewnym skupieniu słowa naszej starej kolędy.

Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław krainę miłą. Daj nam Polskę wolną, całą, wywalczoną krwią i łzami — albowiem Bóg zamieszkał między nami.

Ks. W. Nowacki (Erechim)

Konstanty Ildefons Gałczyński

Raduj się, miasto i sioło

Jakby ze złotego chmury są runa.
To Boże Narodzenie zbliża się ku nam:

żony tedy i matki
czyszczą kuchenne statki,
aż w kuchni starodawnej
w strop bije łuna.

Tamten kwiat ówdzie stanie,
a zasię ten tu:
trzeba izby wystroić
pięknie ku świętu,
by wystrojone izby
światłem grały wskroś szyby,
bo Jezus czystość lubi
serca i sprzętu.

A potem zamigoce
świeczka za świeczką,
ojciec dziecku popatrzy
w oczy jak dziecko,
będą chóry anielskie,
a oraz archanielskie,
święty Józef z Maryją
nad kolebeczką.

Śnieżek prószy. Hej bracia,
rozstawmy stoły!
Ucztujmyż: przedświąteczne
przeszły mozoły;
nie żałujmyż dobytku,
ani wszelkiego wiktu:
słodki Pan się narodził.
Pasterz wesoły.

Raduj się tedy, miasto,
raduj i sioło;
ty, słońce, w dzień; ty w nocy,
miesięczne koło;
raduj się i ty, człeku,
ze mną czasom na przekór
chętną kolędę śpiewaj,
piosenką wesołą.

(Z wiersza:
"Pochwała Bożego Narodzenia")

O BOŻYM NARODZENIU

Nauka Ewangelii powinna budzić w każdym z nas i w całej społeczności Kościoła uczucia podobne do tych, jakie są ideą przewodnią Starego Testamentu, tzn. całe nasze życie skierowane być winno do Chrystusa, naszego Pana i Zbawcy, naszego Mistrza, Pasterza i Przyjaciela, do naszego centrum i podstawy losów ludzkich, do naszego jedynego Mesjasza, który jest naszą miłością i szczęściem. Dla nas to oczekiwanie starotestamentowe ma tylko znaczenie pedagogiczne: przypomina wielowiekowe przygotowanie na przyjście Chrystusa.

Chrystus już przyszedł. Dla nas mesjanistyczna rzeczywistość się spełniła. To jest idea Bożego Narodzenia. Tu historia, teologia, tajemnica Wcielenia i nasze ludzkie i nadprzyrodzone losy łączą się, aby w rozmiarze kosmicznym w chwale Bożej wznieść się do nieba.

To byłoby wszystko. Tylko dwie uwagi pragnęlibyśmy tu dodać. Po pierwsze: Tak. Chrystus już przyszedł. Ale na skutek jakiegoś tajemniczego a strasznego nieszczęścia nie wszyscy Go poznali, nie wszyscy Go przyjęli. Wstęp do Ewangelii św. Jana wyraża się dramatycznie: "Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie było Słowo, a świat przez Nie stał się, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J. 1, 9-11).

Jest to obraz i dzisiejszej ludzkości, po 20 wiekach chrześcijaństwa. Jakże to się stać mogło? Cóż można tu powiedzieć? Nie będziemy tu zgłębiać tajemnicy Dobra i Zła. Pragniemy tylko przypomnieć zasady ekonomii Chrystusowej. Aby Jego światło rozszerzało się, potrzeba współdziałania człowieka, współdziałania przez ewangelizację, przez pracę apostolską i misyjną Kościoła. A jeśli wyniki tu są nie wystarczające, to tym bardziej potrzeba pomocy każdego z nas.

Ale czyż nasz świat współczesny, podobnie jak świat opisany w Piśmie św. nie wykazuje symptomów niezaspokojonej tęsknoty za Mesjaszem, nie wykazuje ciągle jeszcze tęsknoty za Mesjaszem i oczekiwania na Jego przyjście? Cóż bowiem znaczą te ciągłe niepokoje, dążenia do zmian politycznych i ekonomicznych, do mirażu nowych rewolucji? Czy nie świadczą o desperackim oczekiwaniu na jakiś porządek wyższy, którego człowiek nie może stworzyć nie gwałcąc przy tym wolności ludzkiej? I cóż znaczy to niezadowolenie z postępu nauk i techniki, który młode pokolenia odrzucają? Czyż nie oznacza to potrzeby jakiegoś duchowego mesjanizmu, a nie tylko materialnego dobrobytu? A ta dziś powszechna tendencja do wychwalania biednych ludzi i krajów, którym brak sprawiedliwości społecznej, a nowoczesny rozwój ekonomiczny nie może jej stworzyć, i raczej biednych ludzi zaniedbuje? Kiedyż będziemy mieli Ewangelię biednych? itp. Mit mesjaniczny zdradza nie bez ukrytej mądrości rzeczywistą potrzebę Jedynego, który z całą mocą prawdy powiedział: "Przyjdę i uzdrowię go" (Mt. 8,7).

A druga uwaga: Chrystus istotnie przyszedł, ale to Jego przyjście, z wielu podstawowych względów pełne szczęścia, nie jest ostateczne, nie jest to przyjście ostatnie. Chrystus przyjdzie przy końcu świata "sądzić żywych i umarłych". Ciągle jeszcze czekamy na "paruzję", na eschatologiczne przyjście Chrystusa w czasie i w duszach naszych. To przyjście, które obchodzimy w Boże Narodzenie staje się profetyczne i przygotowawcze. Do czego? Do pragnienia Chrystusa, do Jego ukochania przez słuszne i mądre poszanowanie życia obecnego, które ma tak wielką wartość, skoro prowadzi nas i przygotowuje do życia przyszłego w wieczności.

(Z audiencji Pawła VI w dniu 4 grudnia 1974 roku).

OPŁATEK i POIÓŁ

Tradycje mają swoje żelazne prawa. Już w połowie grudnia większość Polaków odczuwa potrzebę złożenia życzeń bliźniemu. A więc opłatek...

Co sobotę i co niedzielę w okresie świątecznym zbierają się ludzie w tych samych mniej więcej lokalach, ale za każdym razem pod innym znakiem, aby wspólnie, po staropolsku przełamać się białym opłatkiem i powiedzieć przy tym kilka miłych i serdecznych słów spotkanemu. Nieodzowne, przeważnie wzruszające przemówienie prezesa, lub innego luminarza nadaje uroczystości ton "kochajmy się" i jest gwoździem programu. Gorzej, jeżeli przemówień jest więcej. Potem kolęda, jedna lub więcej, lampka wina i tzw. ciepły nastrój wprost proporcjonalny do ilości (a także jakości) lampek wina.

W ośrodkach, gdzie jest więcej organizacji, ci sami ludzie spotykają się przy takich samych okazjach i tak samo sobie życzą, tylko za każdym razem w innym terminie, w innym charakterze i troche innym gronie. Każdy opłatek jest oczywiście imprezą zamkniętą, mającą na celu m. in. dyskretne podkreślenie ekskluzywności danego grona i jego odrębności. Mamy więc opłatki artystów malarzy, malarzy pokojowych, byłych kominiarzy, śpiewaków podwórzowych, byłych ochotników, byłych oporni, byłych abstrakcyjne) itd. Nie przeszkadza, że p. A. na jednym opłatku odbiera życzenia "wszystkiego najlepszego" jako były ochotnik, a na drugim składa je, jako były oporny, lub na odwrót. Że jest tu i tam, świadczy tylko jak bardzo zaangażowany jest w życie społeczne. Są tacy, którzy opłatkami mają wypchany kalendarz od połowy adwentu, do niedzieli przed Wielkim Postem. Wieść gminna niesie, jakoby jeden uczestnik opłatka skarżył się drugiemu uczestnikowi opłatka, że przy jakiejś weselszej okazji opłatek mu zaszkodził. Możliwe, czy złośliwe? Pewnie jedno i drugie. W okolicy Środy Popielcowej następuje pobożne przerzucenie się na "śledzia".

Kiedy w końcu szczęśliwie przebrnęliśmy przez wszystkie opłatki, bale, ostatki i "śledzie", kiedy z poczuciem satysfakcji sumiennie obsłużyliśmy wszystkie organizacje, dotrzymaliśmy wszystkich terminów i złożyliśmy najlepsze życzenia wszystkim razem i każdemu z osobna, nimeśmy się spostrzegli, jak jeszcze jeden sezon minął prawie bez śladu, pozostawiając niejaki smak nudy, może nawet poczucie pustki i straconego czasu. Bo tradycja opłatka wywodzi się bezpośrednio z chrześcijańskiego łamania chleba i jest wyrazem miłości Boga do człowieka. Ile z tej miłości rzeczywiście było w tych gwarnych spotkaniach i w tej opłatkowej masówce? Oto pytanie na marginesie naszej głęboko chrześcijańskiej tradycji i naszego pięknego polskiego obyczaju. W obecnych nie tyle ciężkich, ile smutnych, bo spłyconych czasach, może i warto je postawić.

Nie chodzi o to, by siedzieć na kanapie i mieć za złe. Człowiek ma prawo do rozrywki i do zapomnienia o troskach i przykrościach, których nikomu nie brak. Ma na pewno prawo i obowiązek wyrażenia bliźniemu swoich dobrych życzeń i dobrej myśli. Chodzi tylko o to, żeby tradycja służyła prawdzie, z której się wywodzi, by obyczaj prawdy tej nie omijał, lub, co gorzej, nie ukazywał jej w krzywym zwierciadle ,nawet nie zamierzonej groteski.

Bo prawda miłości bliźniego, prawda pojednania i szczerej życzliwości jest nadto aktualna. Tak aktualna i tak bolesna, że trzeba ją brać dosłownie i przeżywać co najmniej tak głęboko, jak głęboko wchodzi ona w życie każdego człowieka. Brak jej jest największą klęską otaczającej nas rzeczywistości. Dni które nas oddzielają od narodzenia Syna Bożego, największego wydarzenia w historii chrześcijaństwa, dadzą zapewne niejedną okazję do refleksji, do sprawdzenia wartości, jakie my sami nadajemy naszym szacownym tradycjom.

F. S. Bissinger

Modlitwa wigilijna

Maryjo czysta, błogosław tej
Co w miłosierdzie nie wierzy.
Niech jasna Twoja strudzona dłoń
Smutki jej wszystkie uśmierzy.
Pod Twoją ręką niechał płacze lżej.

Na wigilijny ześlij stół
Zielone drzewko magiczne,
Niech, gdy go dotknie słyszy gwar pszczół,
Niech jabłka sypią się śliczne,
A zamiast świec daj gwiazdę mroźnych pól.

Przyprowadź blisko pochód białych gór.
Niechaj w jej okno świecą.
Astrologowie z Chaldei z Ur,
Pamięć tych lat niech uleczą.
Zmarli poeci niechaj dotkną strun,
Samotnej zanucą kolędę.

1938, Warszawa

Czesław Miłosz

Z TURONIEM

Świr, świr, świr, za kominem,
siedzi Mazur ze swym synem.
A Mazurka ze swą córką
wyglądają na podwórko.

Tam po śniegu, od ulicy
idą z pieśnią kolędnicy.
Niedźwiedź człapie za turoniem,
a nad nimi gwiazda płonie.

Ten turoniek strasznie srogi,
wielka paszcza, kozie rogi,
ma na grzbiecie kożuch suty,
a na nogach — Wojtka buty.

Kto się przebrał za niedźwiedzia?
W środku, w kudłach, Stacho siedział.
Ciężki, że się ruszał ledwie,
widziało się — żywy niedźwiedź.

Hej! Otwórzcie, gospodyni!
Co dobrego macie w skrzyni?
Dajcie placka, nie żałujcie,
przy muzyce potańcujcie.

Grają skrzypki, dudnią basy,
postukują w takt obcasy.
Tańczy Mazur i Mazurka,
Mazurkowy syn i córka.

W chacie piski, śmiech i krzyki:
— Puśćcie, puśćcie już, zbytniki!
Skaczą cienie na pułapie,
jejmość ledwo dech już łapie.

Dosyć! Macie tu podarek:
kawał placka, jajek parę
i ruszajcie za kolędą,
bo was inni czekać będą.

W WIECZÓR WIGILIJNY

"Mizerna, cicha, stajenka licha, pełna niebieskiej chwały..." — ocknęła się ze snu. W pokoju panował mrok; na sąsiednim łóżku siostrzyczka Marysia oddychała w cichym, głębokim śnie. "Gdzie jestem?" — szepnęła zdziwiona.

Śniło się jej, że jest z pasterzami w polu; układali się właśnie do snu. Owce leżały już, zmęczone całodziennym żuciem trawy. Pasterze siedzieli wokoło ogniska i patrzyli na niebo, pełne gwiazd. Podziwiali jedną, która szczególnym blaskiem odbijała się od granatu nieba. Janka siedziała razem z nimi. Nie dziwiła jej ich obecność. Zachowywali się tak, jakby jej nie widzieli, a przecież była między nimi; czuła na twarzy żar buchający z ognia i słyszała ich przytłumione głosy.

— Pora spać — zawołał najstarszy pasterz. — Śpijcie, a ja będę czuwał. Macieja zbudzę o północy.

Położyli się wtedy wielkim pierścieniem wokół ogniska. Ziemia była miękka, pachniała trawą i ciepłą skórą baranią, na której leżała Janka. Nie mogła zasnąć; patrzyła więc na niebo i niecierpliwie czekała, aż sen przyjdzie. A tu raptem ujrzała dziwny widok na niebie. Białe, skrzydlaste postacie owite w mgle, unosiły się nad śpiącymi pasterzami i słychać było ich słodki śpiew.

Janka nie wiedziała, co się dzieje. Wokoło niej pasterze budzili się ze snu. Ze zdziwieniem przecierali oczy. Wyciągali ręce ku niebu. Janka też usiadła na swoim posłaniu i z bijącym sercem patrzyła, co będzie dalej. Najpiękniejszy z aniołów nachylił się nad pasterzami i powiedział słodko:

"Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie".

— Urodziło się Dzieciątko? — dziwili się pasterze. Leży w stajni na sianie. Musimy iść Mu złożyć pokłon. Ale co Mu zaniesiemy? Nie mamy przecież bogatych darów, nie mamy złota ani srebra, a to przecież Król nieba i ziemi.

— Ja mu zaniosę kożuszek, bo na pewno Mu zimno w stajence — powiedział jeden pasterz, zdejmując z ramion ciepły, barani kożuszek.

— A ja Mu dam skrzypki: gdy podrośnie będzie sobie na nich przygrywał — powiedział najmłodszy Jaś.

— A my weźmy sera i mleka, żeby Dzieciątko nie było głodne.

— A ja kawałek chleba!

Tak pasterze zaczęli na wyścigi wyliczać co zaniosą Dzieciątku. Czym się z Nim podzielą.

— A ja co zaniosę? — pomyślała Janka. Przecież ja nic nie mam ze sobą. Wszystko zostało w domu. Co mogę Mu dać? Czym Go ucieszyć? Przecież nie mogę tak pójść do stajenki z pustymi rękoma.

Zasmuciła się bardzo, bo żadna myśl nie przychodziła jej do głowy. A pasterze już się szykowali do drogi, gasili ognisko i zbierali podarki. Wcale nie mieli zamiaru czekać na Jankę. Radośnie szykowali się do drogi, jakby dobrze wiedzieli, gdzie mają iść i do kogo.

Janka powlokła się za nimi z ciężkim sercem. Tak jej było przykro iść do Jezusa w żłóbku z pustymi rękoma. I nagle myśl jedna przeszyła jej serce i olśniła jej umysł. Przecież Dzieciątko Jezus nie czeka na nasze bogate prezenty, na srebro i złoto, lecz chce nasze serca czyste, bez grzechu, a pełne miłości bliźniego i dobroci. To nic, że nie ma porządnego prezentu; może za pasterzami podążyć do stajenki, bo niesie Jezusowi mocne postanowienie poprawy. Zaczęła biec, aby dogonić pasterzy, którzy właśnie wchodzili do stajenki, nad którą unosiło się dziwne światło i błyszczała piękna gwiazda. Stanęła przed wejściem zadyszana. Nieśmiało postąpiła naprzód i usłyszała cichy śpiew: "Mizerna, cicha, stajenka licha, pełna niebieskiej chwały..."

Usiadła na łóżku — prawda, przecież to był tylko sen. Jest u siebie w pokoju i w sąsiednim łóżku śpi Marysia. Zrobiło jej się strasznie smutno, że nie zobaczyła Matki Najświętszej i Jezusa. Że obudził ją śpiew aniołów.

Ale czy to byli aniołowie? Zaczęła nadsłuchiwać. Przecież dalej było słychać słowa kolędy, gdzieś w oddali, ciche, ale zupełnie wyraźne. Wyszła z łóżka i ostrożnie otworzyła drzwi. Kolędę było słychać trochę głośniej. Powoli zaczęła schodzić ze schodów. Pod drzwiami jadalni widać było cienką smugę światła. Podeszła do drzwi i delikatnie popchnęła je do przodu. Otworzyły się cicho. Ujrzała matkę, klęczącą na dywanie i pakującą prezenty świąteczne, a ojca stojącego na drabinie i przypinającego złotą gwiazdę na czubku ślicznie ubranej choinki. Przez głośniki mikrofonu płynęły słowa kolędy.

Janka cicho cofnęła się do przedpokoju i nie zauważona przez rodziców zajętych robotą, wróciła ostrożnie na górę. Marysia nadal spała spokojnie, gdy Janka wsunęła się pod koce do łóżka. Gdy zaśnie, może znowu przyśni się jej stajenka. I zobaczy malutkiego Jezuska w żłóbku. Dobrze, że ma już dla Niego prezent, na pewno się Dzieciątko ucieszy, pomyślała z uśmiechem. I zasnęła.

A. Podhorodecka

Radość wszystkiego stworzenia

Zawsze znajdzie się ktoś, kto się skrzywi na choinkę, że to zwyczaj niemiecki ,i to luterański, a nie żadna staropolska tradycja. Niech mu będzie. Ale od kogo przejęły go ludy germańskie? Od Rzymian. Przyniosły im choinkę rzymskie legiony.

Pierwotnie była prosta, bez ozdób, wieszana na środku powały nad stołem zastawionym do uczty na cześć zmiany roku. Z czasem zaczęto ją przystrajać. Ozdobne drzewko upodobał sobie Luter: stąd błędne mniemanie o tradycji luterańskiej. Już więc mamy choinkę zdekonspirowaną, rozebraną do szkieletu i gotową do ustrojenia po polsku, w łańcuchy, koszyczki, szklane kule, złote orzechy i świecidła, bezstronnie biorąc — szkaradnie brzydkie, a jednak w tym zastosowaniu śliczne, miłe i po prostu konieczne.

Coleridge (o którym należy wiedzieć jedno: autor "Ancient mariner"), podróżując po Niemczech w r. 1798, zachwycał się tajemniczością przygotowań, wymianą podarków wyłącznie między rodzicami i dziećmi, ściśle rodzinną atmosferą naiwnych niespodzianek. Tak było i u nas. Z Niemiec też przyszło do nas przesunięcie głównej uroczystości na wieczór wigilijny.

Tutaj, jak widzimy, choinka nie zapuściła korzeni. Wprowadzili ją kupcy niemieccy w XIX w. W roku 1842 pojawiła się w Windsor Castle, pod wpływem niemieckich zwyczajów królewskich. Nie stworzyła odrębnego stylu, nie przyjęła zagranicznego, jest bez wyrazu: śnieg z waty, błyszczące sznureczki, kolorowe światełka, i to się wystawia w oknie na długo przed Gwiazdką. Śmiesznie. Święta też mają ni w pięć ni w dziewięć. Przygotowania od września, katorga rozsyłania życzeń, jeśli kto ma rozgałęzione znajomości, no, wiadomo ogólnie jak i co, a potem jeden dzień zatruty drinkami i zdezorganizowany ciężkim jedzeniem nie o swojej porze. Nazajutrz już tylko kac. Można się do tego nie stosować, ale ponarzekać chyba wolno, tego Polakowi nikt nie zabroni, a on korzysta całą gębą. Jego święte prawo. Więc jeszcze kapkę.

Tutejsi księża nie pozwalali wprowadzić choinki do kościołów: bo, powiadają, zwyczaj pogańskich druidów. A nieprawda. Na koniec uparte drzewko przekroczyło kościelne progi pod osłoną nibyszopki. Co za szopka. Ani się umywa do kontynentalnych jasełek. To trudno, wrodzona sztywność, brak pomysłowości w tym kierunku, i w związku z tym brak tradycji — tej naszej, giętkiej, malowniczej, śpiewnej, owianej baśnią — nie dadzą się sztucznie przełamać. "Carols" nie dorównają kolędom, nasze woły i osły żyjące od zawsze w porozumieniu z Jezuskiem na pachnącym sianie w naszej stajence czy we włoskiej grocie, nie dadzą się zastąpić naśladownictwem, które nie wyrasta z gleby wieków.

Nowy Rok, Sylwester, to w ogóle dni jak co dzień. W Szkocji noc sylwestrowa jest huczna i wesoła, tutaj nie. A jak bywało kiedyś! Drzwi domów pootwierane, kto bądź z ulicy wchodził jak zaproszony gość. Krążyli przebierańcy w maskach, straszyli, śmieszyli. Co za czasy.

Wesołych Świąt!

Jaks

Czas a wieczność

Każdego roku, kiedy zmieniamy kalendarz na ścianie, zastanawiamy się "jak szybko mijają chwile, jak szybko płynie czas".

Czas jest to okres od stworzenia świata do końca świata. Dla każdego poszczególnego człowieka jest to okres od poczęcia do śmierci. Poza granicami tego jest wieczność.

Słyszymy nieraz, jak ktoś mówi: nie mam czasu. Jest to wyrażenie błędne, gdyż póki żyjemy, korzystamy z daru Bożego, którym jest czas. Możemy być zajęci, zatrudnieni, ale jak długo żyjemy, jesteśmy w posiadaniu czasu. W chwili śmierci kończy się dla nas czas, a rozpoczyna wieczność.

Im dłużej człowiek żyje na ziemi, tym wyraźniej odczuwa jak szybko, bezpowrotnie upływają lata. Patrząc na dzieci i wnuków naocznie widzimy, że lata płyną i toną w wieczności. Kiedy ostatni syn lub córka opuszcza dom, wchodzi w związki małżeńskie, mąż i żona pozostają sami. Przyjdzie czas, że Bóg powoła jedno z dwojga małżonków, wtedy pozostała osoba zostaje wdową lub wdowcem i często prowadzi życie osamotnione.

Psalmista Pański mówi, że "dni życia naszego jest siedemdziesiąt lat, a jeśli u mocnych osiemdziesiąt lat, a co nadto więcej to trud i boleść" (Ps. 89:10). Ludzie obecnie dłużej żyją i liczba starców wśród nas wzrasta. Ważne jest, aby należy życie przygotować się i jak najlepiej przeżyć wieczór życia.

W podeszłym wieku ważne jest samopoczucie. Osoby powinny pozostać czynne, być częściowo zatrudnione, zajęte pracą około domu. Wiele jest sposobności do ofiarowania swych usług, gdzie potrzeba, na przykład, przy parafii, przy szkole, w szpitalu itd. Ważne jest, aby nie zasklepiać się w sobie, ale interesować się innymi. Nie wolno marnować drogocennego czasu. Czas to dar Boży. Bóg daje go nam po kropelce. Od dobrego użycia czasu zależy nasza wieczność.

Rozpoczynamy rok 1982. Dla kogo z nas będzie to rok ostatni? Czy nie wykują tej daty na pomniku jako roku naszej śmierci? W roku 1982 conajmniej pięćdziesiąt milionów ludzi umrze. Gdybym był pewny, że to ostatni dla mnie rok, na pewno starałbym się przeżyć go jak najlepiej. Starałbym się lepiej żyć, więcej się modlić, być życzliwszym dla otoczenia, być cierpliwszy i więcej umartwiony. Gdybym był przygotowany na śmierć, mogła by ona być nagła, ale nie byłaby niespodziewana.

Chopin o Bożym Narodzeniu

Chopin szczególnie wyróżniał dzień Bożego Narodzenia w swojej muzyce. Kolęda-kołysanka "Lulajże Jezuniu" stała się dla niego natchnieniem przy tworzeniu Scherza h-moll. Było to w roku 1831, gdy osamotniony, z dala od rodziny i kraju ogarniętego powstaniem, tęsknił i "szalał" przy fortepianie.

Do przyjaciela w Warszawie tak pisał: "Wiedeń, dzień Bożego Narodzenia, niedziela rano.

Przeszłego roku o tym czasie byłem u Bernardynów. Dzisiaj w szlafroku sam siedzę, pierścionek gryzę i piszę". — "Onegdaj graliśmy (na fortepianie) całe przed i poobiedzie, a ponieważ to była wigilia i piękny (wyraźnie wiosenny) czas"... sam jeden o dwunastej wolnym krokiem udałem się do św. Szczepana.

Przyszedłem, jeszcze ludzi nie było. Nie dla nabożeństwa, ale dla przypatrzenia się o tej porze temu olbrzymiemu gmachowi, stanąłem w najciemniejszym kącie, u stóp gotyckiego filara.

Nie da się opisać ta wspaniałość, ta wielkość tych ogromnych sklepień. Cicho było, czasem tylko chód zakrystiana, zapalającego kagańce w głębi świątyni przerywał mój letarg. Za mną grób, pode mną grób... Czułem więcej aniżeli kiedy osierociałość moją.

Lubiłem poić się tym wielkim widokiem, aż dopóki ludzi i światła przybywać nie zaczęło. Tu zasłoniwszy się kołnierzem od płaszcza, jak to nieraz pamiętasz? — przez Krakowskie Przedmieście..."

Taka była pierwsza wigilia Chopina wśród obcych a w przeszłości?...

W roku 1825 spędzał Boże Narodzenie w Żelaznej Woli.

Potem pisał do kolegi: "Nigdybyś nie zgadł skąd ten list wychodzi... Pomyślisz, że z drugich drzwi pawilonu pałacu Kazimierzowskiego? Nie myśl skąd, bo nadaremnie, to z Żelazowej Woli. Już jedna kwestia rozwiązana, ale domyśl się kiedy piszę, kiedy?

I tego byś nie zgadł, dlatego to muszę ci powiedzieć, iż piszę wysiadłszy z bryczki, siadając do wigilii".

W ocalałym liście z 24 grudnia 1845 r., tak pisze Chopin z Paryża, do rodziny w Warszawie: "Dziś wigilia Bożego Narodzenia, nasza panna gwiazdka. Tutaj tego nie znają.

Jak zwykle obiad jedzą o szóstej, siódmej, albo ósmej, a tylko niektóre domy zagraniczne zachowują te zwyczaje"...

Wszystkie domy protestanckie zachowują wigilię Bożego Narodzenia, ale zwyczajny paryżanin nie czuje różnicy między dziś a wczoraj. Tutaj smutna wigilia"...

Na Stół Wigilijny

Do najpiękniejszych tradycji czysto polskich należy właśnie wieczerza wigilijna, którą spożywa się w gronie najbliższej rodziny. Jest to wobec tego świętem rodzinnym.

Stół wigilijny winien być nakryty śnieżno białym obrusem, a pod obrusem należy włożyć trochę siana. Siano to ciągną obecni na wieczerzy po skończonym posiłku, wróżąc sobie dobrą lub złą dolę na przyszły rok. Tradycja także nakazuje ażeby jedno puste nakrycie znajdowało się na stole, w razie niespodziewanego nadejścia członka rodziny z daleka zamieszkałego, albo też przygodnego wędrowca, którego należy przyjąć serdecznie i ugościć w wieczór wigilijny.

Na środku stołu znajduje się talerz z opłatkiem, umieszczonym na śnieżno białej serwetce.

Przed rozpoczęciem wieczerzy wigilijnej, o ile możności w chwili gdy na niebie ukaże się pierwsza gwiazda, starym zwyczajem następuje dzielenie się opłatkiem. Pierwszy rozpoczyna ojciec, lub też najstarszy wiekiem członek rodziny. Składanie sobie przy tym życzeń wnosi do domu niezapomnianą, prawdziwie wigilijną atmosferę.

Do wieczerzy wigilijnej podaje się tylko postne potrawy. Może tych potraw być 5, 7, 11 i więcej, ale zawsze nieparzysta suma. Obiad wigilijny może składać się z barszczu na smaku grzybowym z grochem, śledzi w śmietanie, pieczonych kartofli, klusek z makiem, kompotu owocowego — albo też z zupy rybnej z kluskami, pierożki z grzybkami, ryba pieczona albo w galaretce, kompotu ze śliwek, kapusty z grochem — albo też z czystego barszczu burakowego z uszkami grzybowymi, marynowanych śledzi, pieczonej ryby, gołąbki z ryżem i grzybkami ,kompot z suszonych owoców itd. Do wieczerzy podaje się także domowej roboty pieczywo, herbatę, kawę, mleko, a później orzechy, jabłka i inne owoce.

Po spożytej wieczerzy najstarszy w rodzinie intonuje kolędę, do której śpiewu dołącza się cała rodzina. Resztę wieczoru spędzają zebrani przy śpiewie kolęd, do czasu gdy trzeba udać się na pasterkę o północy.

GWIAZDY

Ku gwiazdom płyną marzenia i ciekawość ludzka.

Gwiazdy bywają różne. Jedne z nich patrzą z zimnej dali obojętnym srebrzystym błyskiem, inne mrugają przyjaźnie z nieba śląc promyki ufności i pogody, niektóre drżą ze zdumienia widząc wędrujące satelity i statki powietrzne. A zgroza je ogarnia, gdy obserwują ociężałych kosmonautów spacerujących po wysmukłym, eleganckim księżycu w nowiu lub po pulchnym dobrodusznym księżycu w pełni.

Są noce, gdy niebo ubiera się w wieczorową toaletę haftowaną błyszczącymi cekinami gwiazd i przepasaną drogą mleczną. Wówczas wśród rozciągłych mgławic połyskują większe strojniejsze "królewny" otoczone jakby fraucymerem drobnych jasnych pyłków, a migocące gwiezdne lampiony uświetniają tę fiestę.

Z rzadka widzi się kometę przebiegającą w pośpiechu niebo, powiewającą swym szerokim olśniewającym pióropuszem. Zdaje się wtedy, że to wróżka swą czarodziejską różdżką wyzwala cuda i dziwy.

W miastach nieliczne anemiczne nieśmiałe i blade gwiazdeczki przebijają się słabym blaskiem poprzez wyziewy i opary, by zajrzeć do domostw ludzkich. Zaś na wsi w przeźroczyste letnie wieczory nad polami i lasami z otchłani nieba spadają gwiazdy tworząc świetliste smugi, a przesądni wierzą, że spełnią się ich życzenia wyrażone w tym momencie.

W mroźne zimowe noce na granatowym półkolistym sklepieniu niebieskim błyszczą srebrzyste gwoździe gwiazd, a na ziemi skrzą się białe śnieżne gwiazdki — wycinanki kunsztowne, o takich odmianach i filigranach na jakie zdobyć się może tylko natura. W tym okresie, myśląc o Gwieździe Betlejewskiej, która wiodła pasterzy do Stajenki, czekamy na tę najważniejszą gwiazdkę, która się pierwsza zapala w dzień wigilijny i sygnalizuje początek tego uroczystego wieczoru. Wybiegają ku niej nasze wzruszone myśli i pragnienia i dalecy od szarości dnia codziennego w serdecznym nastroju zasiadamy do stołu wigilijnego.

Zofia Czechowiczowa

W KÓŁKU RODZINNYM

PRACA DLA DOMU

“Czas pracy, jaki ludzkość za pośrednictwem swej powabniejszej połowy przeznacza na mycie dziecięcych buź, zamiatanie podłóg, gotowanie, pranie, sprawunki itp. gospodarsko-domowe czynności — równy jest czasowi pracy, jaki ludzkość przeznacza na produkcję rolną i przemysłową, handel, na badania naukowe, budowę miast i fabryk, twórczość artystyczną, usługi oraz wszelką inną działalność wykonywaną przez ludzi w celach zarobkowych.

Jedna z amerykańskich badaczek wyliczyła, że w gospodarstwie domowym jest do wykonania ok. 40 tys. zajęć. Nie sposób — oczywiście — wyliczyć co do minuty, kto, ile czasu, czemu poświęca. Tym bardziej że — jak zauważyła jedna z uczestniczek przeprowadzanej przed kilkoma laty ankiety: “Dom to taka sprawa, że jak jej poświęcić trzy godziny, to muszą wystarczyć trzy, a jak dwadzieścia godzin, to i dwadzieścia mało”.

Najwięcej czasu pochłania działalność związana z wyżywieniem: ok. 33 proc. budżetu czasu, jakim dysponuje się dla prac domowych. Obyczaj żywienia domowego wynika u nas nie tylko z tradycji, nawyków, czy wygodnictwa członków rodziny. Kobiety — bo na nie spada prawie w stu procentach robota — muszą gotować, gdyż na dobrą sprawę wyżywić się poza domem trudno. Zwłaszcza jak jest liczna rodzina.

Przeciętny czas zużywany na przygotowanie posiłków wynosi ok. 150 minut dziennie: gdy jednak posiłki przygotowuje się tylko dla dzieci (rodzice jadają w stołówkach) zaoszczędzić można ponad godzinę.

Czynnikiem najistotniejszym, w sytuacji, gdy większość członków rodziny musi korzystać z posiłków w domu, jest dostępność żywności już przygotowanej do spożycia (koncentraty, **mrożonki, itp.**).

Z badań wynika, że zaledwie co czwarty mąż pomaga pracującej żonie. W dodatku — na ogół pomoc ta ogranicza się tylko do pewnych “męskich” zajęć: gruntowniejszego sprzątania, zmywania naczyń, wyrzucania śmieci. Jeszcze skromniejszy jest udział starszych dzieci w tej pomocy — zaledwie 4,5 proc. wykonuje prace domowe.

Przeciążenie kobiet pracami domowymi powoduje, iż wiele z nich wykonuje je kosztem już nie tylko wolnego czasu, odpoczynku, ale wręcz kosztem zdrowia — gdyż musi nie dosypiać. Wiele kobiet pracujących, a wychowujących dzieci, sypia po 4 - 5 godz. na dobę. Inne, ogólne badania informują, iż prawie połowa pracujących kobiet śpi tylko 6 - 7 godz. Prawie co 10 kobieta twierdzi, iż w czasie dnia nie ma ani chwili na wypoczynek. Wiele z nich na posiłki w ciągu dnia może poświęcić nie więcej niż pół godziny, a zjedzenie śniadania nie trwa dłużej niż 5 minut.

Praca w gospodarstwie domowym zaliczana jest przez badaczy do grupy najcięższych ,porównywana jest z pracą ciężko pracującego robotnika, a pod względem trudności lokowana na drugim miejscu 10-punktowej skali. Jest to za wielki ciężar, żeby uszczęśliwiać nim jedynie kobiety, zwłaszcza pracujące zawodowo. Jest to także zbyt wielki ciężar, jeśli chce się widzieć kobiety w roli działaczek uczestniczących w życiu społeczno-politycznym kraju.

Do tego rydwanu pracy należy koniecznie wciągnąć mężów, w większym jak dotychczas procencie, bo przecież po to ich złączył Bóg, aby sobie nawzajem pomagali.

(“Narodowiec”)

Myśli wybrane

Każde czasy są przełomowe. **Irzykowski**

◆

Zawsze błędem jest dawanie rad; ale dawania dobrych rad nikt ci nie wybaczy. **Wilde**

◆

Przez dyskusję, a nie przez formułowanie bezapelacyjnych nakazów albo zakazów kształci się — jak myślę — świadomość moralna. **Maria Ossowska**

◆

Tylko słowa szczególne wprawiają nas w stan euforii, słowa zawierające przestrzeń i przyszłość, sięgające daleko we wszystkich kierunkach... Tymi słowami dotyka człowiek bez ładu i składu to początku, to końca, to znów środka świata. **Canetti**

◆

Przyjęło się u nas, że daltoniści piszą o kolorach. **Słonimski**

◆

Nie wierzę w cuda, ale szukam czarodzieja. **Krecia P.**

◆

Nie marnujcie energii zrodzonej ze staczania się. **Lec**

◆

Praca jest posłem powodzenia. **Wojciech Bartoszewski**

INDICADOR PROFISSIONAL

Lekarze:

DR. LUDOVICO RYDYGIER
MÉDICO
Estágio Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos. — Cursos de Especialização na New York Polyclinic Medical and Hospital.
Consultório: Rua Barão do Rio Branco, 63 — Fone: 224-8494
14.° and. — Conj. 1411 — Edifício Barão do Rio Branco.
Residência: Rua do Herval, 182 — Fone: 262-1763
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

Dentyści:

DRA. MARIA E. BARANSKI KANIAK
CIRURGIÃ-DENTISTA
Alameda D. Pedro II, 602 — BATEL
HORÁRIO: Das 15,00 às 19,00 horas
MÓWI SIĘ PO POLSKU!
— FÁCIL ESTACIONAMENTO —

Adwokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

DR EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. — Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR.

ESCRITÓRIO DE ADVOCACIA ELIMAR SZANIAWSKI
Causas Cíveis e Comerciais — Despejos — Inventários — Cobranças — Família.
Direito do Trabalho e Direito Administrativo.
Horário: Das 9,30 às 11,30 horas e das 15,00 às 18,00 horas.
Av. Luiz Xavier, 68 — 11.º and. — Conj. 1105 — Ed. Tijucas
80.000 CURITIBA — PARANÁ

MIEJ SERCE I PATRZ W SERCE

Powiedzenie Mickiewiczowskie zostało powtórzone przez Ojca św. w czasie audiencji udzielonej delegacji polskiej, z Lechem Wałęsą na czele i przy współudziale delegata Rządu Polskiego. Serce, to źródło, z jakiego czerpał Lech Wałęsa gdy przemawiał do Papieża. Z tego samego źródła korzystał też, jak sam zaznaczył, Ojciec św. gdy odpowiadał delegacji.

Serce, to poczucie moralności, sprawiedliwości, wzajemnego poszanowania i pokojowego współżycia między jednostkami czy narodami. Brak serca, to egoizm, wyzysk, gwałt, fałsz i walka o hegemonię świata czy społeczeństwa, w imię własnej korzyści czy sławy.

Serce, to symbol miłości i moralności ,o którą walczy Kościół i jego wielki Polak — Papież Jan Paweł II.

Serce mieli też ci sławni polscy obrońcy Chrześcijaństwa, rycerze i husarze, którzy przed bitwą o świętą sprawę śpiewali “Bogurodzicę”, wzywając pomocy i siły moralnej do walki. Pisał też ostatnio w “Ludzie” p. Kisiel-Kiślański “W Górę Serca”, potępiając niemoralność i obłudę nowoczesnego społeczeństwa.

Serce i moralność, to jest wciąż to samo co Chrystus głosił dwa tysiące lat temu i to co jest wciąż całemu światu potrzebne. Ta Miłość Bliźniego, którą można wytłumaczyć jako Prawo Człowieka i Obywatela, to co wolność słowa i działania, to co prawa ludzkie dla wszystkich, prawo stanowienia Narodów, lub też po prostu, sprawiedliwość Boska, w naszym chrześcijańskim rozumieniu. A kto tego szczerze, uczciwie i konsekwentnie będzie wyznawcą, ten nie może wywoływać gwałtu, fałszu, wojny, terroru, zabójstwa, lichwiarstwa i tylu innych nieszczęść ludzkich, wprowadzonych przez samego człowieka.

A brak poszanowania dla sprawiedliwych i równych praw dla bliźniego, doprowadza do nieustannych konfliktów i walk, uzasadnianych jako “walka o wolność”, “wojna święta” lub “interes ludu”. Hasła te, tak piękne same w sobie, wykorzystywane są często przez nieuczciwych działaczy mających na celu nic innego jak własne zyski, kosztem pracy i ofiary drugich.

Wynikiem niesprawiedliwości z jednej strony, a dążności do wolności z drugiej, są nieustanne zbrojenia, które obecnie w ramach światowych dochodzą do absurdalnych wartości.

Pisze się teraz, że główne siły wojskowe świata liczą już 15 tysięcy bomb atomowych, 5 tysięcy rakiet z zasięgiem dochodzącym do 12 tysięcy km, 140 łodzi podwodnych atomowych i 14 milionów ludzi przygotowanych do wojny. Siłę wybuchową bomb istniejących oblicza się na trzy tony dynamitu przypadających na każdego obywatela świata. Wydatki zbrojeniowe dochodzą zbiorowo do miliona dolarów na minutę.

Siłom, które się nawzajem zwalczają, bądź to w imię wyzysku czy też walki o wolność, przeciwstawia się Prawo Chrystusa, które wprawdzie uznaje ustrój ludzki z Panem i Sługą, czy też z Rządzącym i Rządzonym, ale nigdy nie tłumacząc to jako stosunek Wyzyskiwacza i Wyzyskiwanego. W ustroju sprawiedliwym istnieje obopólne porozumienie życia i współdziałania, tak samo jak istnieje wzajemny szacunek dla dwóch istot ludzkich, które, aczkolwiek mają inne stanowiska w społeczeństwie, mają równe prawa stworzone na obraz i podobieństwo Boskie.

Jakikolwiek system, który nie uznaje i nie przestrzega uczciwie i konsekwentnie tych praw człowieczeństwa, automatycznie stwarza warunki społecznego napięcia, nienawiści, chęci do walki, zemsty i przez naturalną reakcję, dążności ludzi uciśnionych do wywalczenia systemu przeciwnego istniejącemu, albo przeciw tym ludziom którzy stoją na jego czele, prowadząc w końcu do zmiany ról z uciskającego na uciśnionego i odwrotnie. Dążności takie doprowadzają do upadku tego, który rządził niesprawiedliwie i jego sądzenia, ale też mogą wyrządzać wiele niesprawiedliwości tym, którzy niczego nie są winni, a tylko znaleźli się w obrębie konfliktu przez zwykłą kolejność losu.

Wynika z tego że istnienie wyzysku i niesprawiedliwości społecznej, doprowadzającej do zniszczenia lub fizycznego zabicia człowieka nigdy nie jest objawem stałym. Mówi się przecież: “Zabijesz jednego a innych tysiące będzie wiedziało o twych czynach”, a oczywiście ci co pozostali będą się domagać sprawiedliwości.

Świat obecny, w 2 tysiące lat po śmierci Chrystusa Sprawiedliwego, wciąż jeszcze w niezmiernej mierze opiera się na tym, czego Chrystus nie uznawał i wciąż jeszcze nie przebacza się tym, którzy zbłądzili, a którzy chcą przebaczenia.

Prawo wielu narodów nie dopuszcza już do kary śmierci, aby człowiekowi choćby najbardziej winnemu nie odebrać możliwości ostatecznej obrony lub rehabilitacji przed społeczeństwem. Odmawia się też jednemu człowiekowi prawa odbierania życia drugiemu “w imieniu sprawiedliwości”, bo przecież prawo i człowiek, który je stosuje, są omylni, mogąc kogoś niesprawiedliwie osądzić.

Wiele narodów rządzi się też prawami, które mają na celu sprawiedliwość, ale ci którzy je stosują, widzą sprawiedliwość tylko wtedy gdy ona jest im wygodna. Mimo więc praw sprawiedliwych, podwładni cierpią ucisk i, im bardziej jest on gwałtowny i nieodpowiedzialny, tym prędzej w końcu dochodzi do wybuchu i walki o sprawiedliwość i późniejsze często niekontrolowane porachunki przez tych, którzy tę walkę wygrywają.

Wniosek z tego jest prosty. System, jakikolwiek by nie był, jeśli oprą się na niesprawiedliwości, a innymi słowy na tym co jest zaprzeczeniem nauki Chrystusa, prędzej czy później doprowadza do walki zbrojnej, zniszczenia i ponownej niesprawiedliwości.

Wniosek jest też taki że, jakikolwiek system, jeśli chce być trwałym i zasłużyć na ogólny ludzki szacunek, musi opierać się na tym co nazwaliśmy sercem, moralnością, czy sprawiedliwością. Na tym też co jest zasadą Kościoła, jak nas uczyli w szkole: “Celem Kościoła jest umoralnienie ludzkości”.

Jeśli więc ktokolwiek o poczuciu odpowiedzialności za siebie lub za społeczeństwo którym kieruje, chce aby o nim mówili: “To był dobry Pan”, musi się zgodzić, że jego zasadniczym podłożem do budowy swojego gospodarstwa musi być podłoże moralne.

Podłoże moralne może być zawsze ustanowione przez rząd, nawet gdyby ono takim nie było obecnie.

Wielką filozofią Kościoła jest filozofia “Rachunku Sumienia”. Ten rachunek sumienia może być robiony zawsze i na każdym stanowisku, nawet na takim, o którym się mówi “na nim wszystko jest wolno i wszystko jest sprawiedliwe”.

Rachunek sumienia i odprawa pokuty, przeniesionej na teren społeczny jest uznaniem niesprawiedliwości dokonanej i dążenie do jej zadośćuczynienia. Jeśli robione dobrowolnie, i jeszcze przed reakcją wybuchową pokrzywdzonych, zawsze może być ocenione jako “powrót syna marnotrawnego do ojca” i zawsze liczyć może na dobroduszność i przebaczenie Boskie i ludzkie.

Świat obecny przepełniony jest nienawiścią i brakiem sprawiedliwości, a im dłużej taki stan rzeczy jest utrzymywany siłą, strachem i innymi ośrodkami ucisku, tym gorszej można się spodziewać “vendetty”.

Czas więc teraz zrobić generalny rachunek sumienia, zapytać się siebie samych, wielkich czy małych, pana czy sługę: “Dokąd my właściwie idziemy? Jaki jest nasz cel i przyszłość”?

Najwyższy już czas, żeby zawrócić z drogi, która prowadzi świat cały do jednego wyniku: “Do Sodomy i Gomory”.

Najwyższy już czas, żeby się uczciwie siebie samego zapytać: “Po co ja mam żyć z wyzysku drugiego, po co go niszczyć, po co narażać się na to że On może się kiedyś mścić na mnie, po co działać tak żeby się narażać na potępienie Boskie i ludzkie, i dlaczego nie starać się przede wszystkim o sprawiedliwość i prawa Chrystusa, a potem dopiero konferować o rozbrojeniach lub zasiadać na wielkich tronach działań społecznych i światowych i urzeczywistniać je tak jak nam to sprawiedliwe serce nakazuje.

Rozbrojenie moralne, to pierwszy krok do jakiegokolwiek innego “rozbrojenia”.

Umoralnienie systemu, to niekoniecznie musi znaczyć jego upadek. Wprost przeciwnie, system, który ma w sobie elementy niesprawiedliwości, a który chce ją naprawić, staje się systemem bohaterskim, zdrowym, Chrystusowym.

System, który by się sam uznał jako chory moralnie, będzie się mógł stopniowo leczyć sam, bez gwałtu i bez obawy o potępienie społeczne. Człowiek odpowiedzialny za taki system będzie miał pełne prawo do obrony i żądania sprawiedliwości co do własnej osoby.

Trzeba jednak zrobić ten rachunek sumienia i zobaczyć co należy poprawić a co nie. Należy wyrwać tylko kąkol a zboże dobre zostawić, tak jak mówi Ewangelia. Szukać oceny sprawiedliwej i rozumnej jak należy zaprzestać zła i jak od serca zacząć poprawę własną i świata.

Tutaj też uwydacznia się rola najwyższego autorytetu moralnego, jakim jest nasz drogi i powszechnie szanowany Papież, który, mimo zamachu na jego życie, zdołał dzięki Opatrzności przetrwać ciężką chorobę, a który jeszcze swej misji nie dokończył i jeszcze ma tak wiele do zrobienia.

Mówiono dawniej w Polsce za czasów mesjanizmu: “Polska — Mesjaszem Narodów”. Może to tak jeszcze ma być, że tym Mesjaszem ma być nasz Papież, i że to On jeszcze ma służyć światu i nam i doprowadzić do umoralnienia Chrystusowego.

Liczymy na Jego wielkie, szlachetne i niestrudzone serce, a i my będziemy się starali te nasze dobre “kruszki” dołożyć dla dobra naszego i naszych dzieci.

São Paulo, 23-11-1981 r. **Victor João Szankowski**

Uśmiechnij się...

Pacjent: Doktorze, mam trzy zwierzęce choroby: piję jak ryba, jem jak wilk i sypiam jak niedźwiedź.

Lekarz każe pacjentowi się rozebrać, poczym mówi: Pan ma nie trzy, ale cztery choroby zwierzęce, bo pan jest brudny jak świnia.

◆

Ona: Gdy z panem tańczę, to sala wydaje mi się pustynią.
On: Dlaczego?
Ona: Bo pan tańczy jak wielbłąd.

◆

Nauczyciel: Ziemia kręci się ustawicznie dookoła słońca. Czy rozumiecie?
Mała Hania: A dokoookoła czego się kręci w nocy gdy nie ma słońca?

◆

Nauczyciel: Dlaczego przyszedłeś, Jasiu do szkoły bez zeszytu? Widziałeś ty kiedy żołnierza, który idzie na wojnę bez tornistra i karabinu?
Uczeń: Tak, panie psorze. Taki żołnierz nazywa się generał.

◆

Sędzia: Czy jesteś pan krewnym oskarżonego?
Świadek: Mój wuj był szwagrem brata żony jego ojca.

KUCHNIA POLSKA

PLACKI KARTOFLANE POŻYWNE

1 kilo i pół kartofli, 4 jajka, sól, pieprz, łyżka usiekanej pietruszki, tłuszcz do smażenia.

Kartofle obrać, zetrzeć na drobnej tarce. Masę wyłożyć do mocnego płóciennego woreczka i odcisnąć sok na miskę. Odciśnięte kartofle pozostawić przez 15 minut w woreczku (by nie czerniały). Po tym zlać z nad osadu sok kartoflany, zaś ustałą na dnie mąkę kartoflaną dodać do wyłożonych na miskę kartofli, dodać jajka, sól, pieprz i zieleninę, dobrze masę wyrobić drewnianą łyżką. Na dużej patelni rozgrzać tłuszcz, kłaść łyżką cienkie placuszki i smażyć z obu stron po 4 minuty. Ładnie zarumienione — polewać gęstą śmietaną.

Pragnie korespondować

Ogromnie chciałabym nawiązać kontakt korespondencyjny i wymianę znaczków ,widokówek oraz magazynów młodzieżowych, piosenkarzy światowej sławy z przyjaciółmi ze środowiska polonijnego oraz z przyjaciółmi z krajów zachodnich; zbieram znaczki, widokówki i magazyny ilustrowane młodzieżowe. Mogę korespondować w języku polskim, francuskim i niemieckim. Pozdrawiam serdecznie cały zespół redakcyjny i z góry dziękuję za spełnienie mej prośby. Łączę serdeczne pozdrowienia.

Z poważaniem

Barbara Cyza

Mój adres:
BARBARA CYZA
67-100 Nowa Sól
Skrzynka Pocztowa 93 — Poland.

A LIBERTY

Pilniki z Polski — Szpadle z kraju — Obcęgi polskie — Lampy i gaz — Reperacje — Artykuły do rzeźnictwa — Maszyny do cięcia włosów, ręczne i elektryczne — Łapki dla szczurów — Świdry rozmaite do stali i żelaza — Szczotki metalowe — Kamienie do ostrzenia, 30 gatunków — Cuias i bombas do chimarronu — Pompy do polewania — Noże przemysłowe, Olfa — Ping pong — Loteryjki — Fichas — Wosk pszczelny, carnauba — Korki, 10 gatunków — Cygary, 200 sztuk Cr$ 1.000,00 — Obcęgi amerykańskie — Piły zagraniczne — Lampy karburetowe — Chimarrão — Igły zagraniczne — Rękawice skórzane i gumowe — Metry szwedzkie — Taśmy do mierzenia — Żyletki zagraniczne — Formy do ciast — Maszyny do mielenia pieprzu — Wybory stalowe, importowane — Aparaty do lutowania, gazowe i elektryczne. — Nasiona maku.

F L O R E C K I
80.000 CURITIBA — Rua Saldanha Marinho, 148 — Paraná

Szybka i rzetelna obsługa. Wysyła się zamówienia pocztą albo samolotem. Fabryka fajek 1945. Reg.

Polscy laureaci Nobla

"Gdziekolwiek ziemia jest jaka — przedwczoraj, wczoraj czy dziś — ślad się zaznaczył Polaka; czyn jego piękny lub myśl".

(Leopold Staff)

MARIA CURIE-SKŁODOWSKA okryła chwałą swą Ojczyznę — Polskę, otrzymując w 1911 roku Nagrodę Nobla za fizykę i chemię.

* * *

MICHELSON ZE STRZELNA

Niewiele osób wie, że Albert Abraham Michelson, sławny fizyk amerykański urodził się 19 grudnia 1852 roku w miasteczku Strzelno koło Torunia, w ówczesnym zaborze pruskim.

Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki otrzymał Michelson w roku 1907. Był drugim Amerykaninem po prezydencie Teodorze Roosevelcie (1906 roku otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla), który zasłużył na to międzynarodowe wyróżnienie. Nic dziwnego, że wieść o wyróżnieniu Michelsona wywołała niezwykły entuzjazm w całych Stanach Zjednoczonych Ameryki, a także dotarła do Polski.

Od 1889 roku był on profesorem na uniwersytecie w Cleveland, a od 1892 roku do 1929 roku w Chicago.

A. A. Michelson skonstruował interferometr, który stosował do pomiaru prędkości światła, długości fal linii widmowych i badań meteorologicznych. W 1887 roku przeprowadził wraz z E. W. Morleyem doświadczenie o doniosłym znaczeniu dla szczególnej teorii względności Einsteina ("Michelsono-Morleya" doświadczenie). Przed wspomnianym doświadczeniem, które odegrało ogromną rolę w rozwoju fizyki, Michelson wykonał wstępne pomiary już w 1881 roku. Wybitny uczony skonstruował też interferometr gwiazdkowy do pomiarów kątowych parametrów gwiazd.

Znakomity uczony, który czuł się przez całe życie Polakiem zmarł 9 maja 1931 roku w Pasadena w Kalifornii.

REICHSTEIN Z WŁOCŁAWKA

2 lipca 1897 roku urodził się we Włocławku Tadeusz Reichstein, znany biochemik szwajcarski pochodzenia polskiego.

W latach 1930 - 1938 był profesorem chemii organicznej w Zurychu, a następnie w tym samym roku rozpoczął wykłady na uniwersytecie w Paryżu.

W 1933 roku niezależnie od W. N. Harwortha, dokonał syntezy kwasu askorbinowego; w wyniku prac nad hormonami kory nadnercza wyizolował 26 hormonów ,między innymi kortyzon (1936 r.).

Wybitny uczony w 1950 roku otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny (wraz z E.C. Kendallem i Ph. Sh. Henchem) za prace dotyczące chemicznej struktury i biologicznego działania hormonów kory nadnercza.

Prof. dr T. Reichstein był członkiem The Royal Society of London for Improving Natural Knowledge (Angielskie Towarzystwo Królewskie), o ograniczonej liczbie członków.

SCHALLY Z WILNA

Syn generała Kazimierza Schallygo, szefa gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej — Andrew Schally urodził się w roku 1926 w Wilnie. We wrześniu 1939 roku opuścił Polskę. Przez Rumunię, Wielką Brytanię, Kanadę dotarł do Stanów. Po latach studiów i pracy osiadł w Nowym Orleanie, gdzie — jako kierownik Laboratorium Endokrynologicznego i Polipeptydowego Szpitala Weteranów — poświęcił się całkowicie badaniom hormonów wytwarzanych przez podwzgórze mózgu.

W 1977 roku otrzymał za swoje osiągnięcia nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii medycyny. Ale już na długo przedtem Andrew Schally należał do światowej czołówki endokrynologów. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w grupie najwybitniejszych uczonych tej gałęzi wiedzy był w ciągu piętnastu lat najczęściej cytowanym autorem — na jego wypowiedzi powoływano się ponad 10 tysięcy razy, prawie dwukrotnie częściej niż na następnego na liście autora.

Warsztatem pracy Schallyego jest więc przede wszystkim mózg człowieka. Dlatego, pokazując piękną statuetkę Nike z Samotraki, symbol najwyższej w Stanach nagrody medycznej im. Alberta Laskera — powiedział z udanym zdumieniem: "To śmieszne, dali mi tę dziewczynę bez głowy, a ja właśnie nad głową pracuję".

Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny za rok 1977 przyznał szwedzki Karoliński Instytut Medycyny — jak wiadomo — trzem uczonym: dr Rosalyn Yalow z Bronx oraz doktorom Rogerowi Guillemin z Instytutu Salka w San Diego i Andrew Schallyemu.

Guillemin i Schally pracowali przez pewien czas razem. Potem doszło między nimi do rozdźwięków, a następnie — do morderczego, naukowego wyścigu. Obaj zmierzali do tego samego celu, ale już własnymi drogami, często ukrywając wyniki swoich badań. Ten wyczerpujący siły i nerwy dramatyczny maraton opisano dokładnie w trzech kolejnych numerach czołowego w świecie czasopisma naukowego "Science".

"To były lata złośliwej, niemal historycznej konkurencji" — powiada o tym okresie Schally.

W latach najbardziej wytężonej pracy Schally przebywał w ciasnym laboratorium w centrum Nowego Orleanu po osiemnaście i dwadzieścia godzin na dobę. Pracował siedem dni w tygodniu. Traktował siebie bez litości. Za relaks i odpoczynek uważał wówczas wykład w Szkole Medycznej Uniwersytetu Tulane, której jest profesorem.

Jak przyjął wiadomość o przyznaniu mu nagrody Nobla? — "W ciągu kilku minut podsumowałem całe życie". Londyn, Montreal, Houston. Napięcia i chwile depresji. Samotność, ale i ludzka życzliwość, pomoc, współpraca z wybitnymi ludźmi nauki, między innymi z uczonymi z Krakowa — profesorami Stanisławem Konturkiem, Adamem Klimkiem, Jerzym Kaulberszem — którzy go z taką serdecznością pod Wawelem podejmowali, kiedy w maju 1979 roku odbierał dyplom doktora honoris causa krakowskiej Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika.

SINGER Z RADZYMINA

W 1978 roku Akademia Szwedzka przyznała literacką nagrodę Nobla Izzakowi Baszewisowi Singerowi — "za jego pasjonującą sztukę opowiadania, tkwiącą korzeniami w kulturowej tradycji żydowsko-polskiej".

Laureat urodził się w roku 1904 w Radzyminie jako syn i wnuk tamtejszych rabinów. Dzieciństwo i młodość spędził w Warszawie, kształcił się na Uniwersytecie Warszawskim. W 1935 roku wyjechał z Polski do Stanów Zjednoczonych Ameryki z powodu — jak sam powiedział — przewidywanej agresji hitlerowskiej na Polskę. W większości powieści i opowiadań Singer wspomina okres narastających obaw przed hitlerowskim faszyzmem i wojną.

W 1943 roku Singer uzyskał obywatelstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jego debiutem książkowym była wydana w roku 1950 powieść pod tytułem "Rodzina Muszkatów". Duży rozgłos przyniósł mu tom opowiadań pt. "Głupi Gimpel" przełożony na język angielski. Treść niemal wszystkich książek I. Singera obraca się w kręgu polskich środowisk żydowskich z pierwszej połowy XX wieku. Szersze tło społeczne mają dwie związane z sobą powieści: "Folwark" i "Posiadłość", napisane już w latach trzydziestych. Ich akcja wiąże się z ubożeniem polskich rodzin ziemiańskich po Powstaniu Styczniowym, przyspieszeniem rozwoju przemysłu i handlu.

Oprócz już wymienionych utworów Singer ma w swoim dorobku powieści, zbiory nowel, które są jego ulubioną formą literacką, jest też autorem kilku tomów opowiadań dla dzieci. Utwór "Wrogowie" przez wielu krytyków literatury uważany jest za najlepszą powieść I. Singera. Jest to historia polskiego Żyda, który przeżył wojnę dzięki ofiarnej pomocy polskiej chłopki i który po wojnie znalazł się ze swoją wybawicielką w Nowym Jorku.

Singer otrzymał dwukrotnie najważniejszą (obok Pulitzera) amerykańską nagrodę literacką National Book Award: w roku 1970 w dziale literatury dla dzieci i młodzieży za "Dzień przyjemności" i w roku 1974 w dziale beletrystyki za "Koronę z piór", a przedtem, już w roku 1965, francuską nagrodę Le Prix du Meilleur Livre (najlepsza książka tłumaczona na język francuski) za "Czarownika z Lublina".

LAUREACI NAGRODY NOBLA

1 — Maria Skłodowska-Curie — (1867 - 1934).

Rok 1903: 1/2 A. H. Becquerel (Francuz) — 1/2 P. Curie (Francuz) i pani Maria Skłodoswka-Curie (Francja-Polka) — Fizyka.

Rok 1911: M. Skłodowska-Curie (Francja-Polka) — Chemia.

2 — Henryk Sienkiewicz (1846 - 1916).

Rok 1905: H. Sienkiewicz (Polak) — Literatura.

3 — Albert Abraham Michelson — (1852 - 1931).

Rok 1907: A. A. Michelson (USA — Polak) — Fizyka.

4 — Władysław Stanisław Reymont (1867 - 1925).

Rok 1924: Wł. St. Reymont (Polak) — Literatura.

5 — Tadeusz Reichstein (1897).

Rok 1950: E. C. Kendall (USA) — T. Reichstein (Szwajc. —Polak) — Ph. Sh. Hench (USA) — Medycyna.

6 — Andrew V. Schally (1926).

Rok 1977: R. Yalow (USA) — R. V. Schally (USA — Polak) — R. Guillemin (Francuz) — Medycyna.

7 — Issac Bashevis Singer (1904).

Rok 1978: I. B. Singer (USA — Żyd) — Polak) — Literatura.

8 — Czesław Miłosz (1911).

Rok 1980: Cz. Miłosz (USA — Polak) — Literatura.

("Gwiazda Polarna")

Podłoże polskiego kryzysu

Rok 1971 był rokiem pełen nadziei i wiary w lepsze jutro, mimo, że kilka tygodni wcześniej, miały miejsce tragiczne wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu i rany odniesione przez społeczeństwo polskie jeszcze mocno krwawiły. Jak powie 10 lat później Lech Wałęsa, i "wtedy wierzyliśmy i pomogli, dzisiaj nie damy się oszukać". Wtedy, większość z nas wierzyła, że nowe kierownictwo PZPR jeszcze jest zdolne wyprowadzić Polskę na dalszą drogę rozwoju i pomyślności. Wszyscy zawinęliśmy rękawy i wzięliśmy się do pożądnej roboty. Nikt nie szczędził sił i potu gdyż każdy wierzył, że przyczynią się one do wspólnego dobra. Takiemu stanowisku sprzyjała tzw. "propaganda sukcesu", której maszyna ruszyła wtedy pełną parą. W partyjnej prasie, środkach masowego przekazu, na ulicach, szkołach, fabrykach, w różnego rodzaju wydawnictwach aż roiło się od haseł zatwierdzonych uprzednio przez KC PZPR: "Aby Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej", Program partii programem narodu", "Socjalizm najwyższą wartością". "Dobro narodu nadrzędnym celem partii" itd. W sklepach pojawiło się wiele atrakcyjnych towarów. Niemal wszystkie kraje udzieliły Polsce niezliczonych pożyczek gospodarczych. Rozpoczęto kilka tysięcy inwestycji. Słowem — kraj w krótkim czasie miał stać się światową potęgą. Ceny, w wyniku grudniowego protestu, pozostały na niezmienionym poziomie. Tak było przez cztery lata. Później, w mechaniźmie dobrobytu zaczęło coś szwankować. W wielu dziedzinach życia gospodarczego następowały różnego rodzaju niedomagania. Zaczęły zawodzić kooperacje między zakładami, zaczęło też brakować wiele artykułów. Jak głosiła wówczas propaganda, trudności miały być przejściowe jako że cały świat (oprócz bloku socjalistycznego i ZSRR) przeżywa kryzys. Ludzie jednak z niedowierzaniem słuchali i czytali gdyż każdy naocznie widział, że zaczęło robić się coraz gorzej. Na lata 1974-77 przypada okres częstych, "przyjacielskich" wizyt w Polsce ministrów ZSRR. Jest to rzecz znamienna jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że po każdej takiej wizycie, zaczęło brakować określonych artykułów, i tak, gdy "odwiedzał" Polskę minister przemysłu maszynowego, w kraju zaczęło brakować maszyn, gdy minister zdrowia — leków, gdy minister przemysłu chemicznego — zaczęło brakować nawozów sztucznych... Podobnie następowało przy okazji przyjacielskich wizyt przedstawicieli innych ministerstw ZSRR. Należy przy tym zaznaczyć, że zawsze (jak głosiła propaganda) podpisywano bardzo korzystne umowy gospodarcze pomiędzy PRL a ZSRR.

W tym czasie miał miejsce protest robotników Radomia i Ursusa. Usiłowano przeprowadzić drastyczną podwyżkę cen na wszystkie artykuły. Być może, gdyby sposób jej przeprowadzenia był konsultowany ze społeczeństwem, wydarzenia w Radomiu i Ursusie nie miałyby miejsca. Później, ekipa Gierka, obawiając się ponownych rozruchów i protestów robotniczych, obiecała zamrozić ceny na dłuższy okres czasu. Jednak obietnica nie dotyczyła rolnictwa. Kosztem wsi podniesiono drastycznie, kilka razy, ceny na: maszyny rolnicze, nawozy sztuczne oraz środki do produkcji rolnej. Jednak, gdy ceny mleka czy mięsa w skupie wzrastały o 5 gr czy 2 zł, mówiono i pisano o tym przez długi czas. Także, zamrożenie cen na artykuły żywnościowe wytykano społeczeństwu przy najmniejszej okazji. Chyba na całe życie pozostanie mi w pamięci dzień, w którym z ojcem powiozłem pszenicę by sprzedać ją państwu. Kilka tygodni wcześniej weszła w życie wspomniana wyżej podwyżka cen na maszyny rolnicze. Zawieźliśmy więc pszenicę. Ponieważ rok był bardzo deszczowy, plony zbóż były niskie. Każdy sprzedawał tylko nadwyżki tzn. po odliczeniu ilości zboża na mąkę, zasiew i karmę dla zwierząt. My, nadwyżki mieliśmy 29 g pszenicy. Kiedy ojciec otrzymał zapłatę, pieniądze wziął do ręki a później liczył je z szacunkiem i namaszczeniem. Byłem świadomy, że jest to zapłata za całoroczną, ciężką pracę — jestem pewien, że ojciec myślał podobnie. Pieniądze postanowiliśmy przeznaczyć na zakup pługa do ciągnika. Gdybyśmy kupowali go kilka tygodni temu, zapłacilibyśmy 4,5 tys. złotych — teraz kosztował 14,5 tys. zł. Ojciec spojrzał na pług i powiedział: "za co tu płacić tyle pieniędzy, kilkadziesiąt kilogramów żelaza... komuna wie jak wydrzeć ostatni grosz". Żal było mi ojca. Tak wyglądało na wsi, takie były "bodźce" dopingujące rozwój polskiego rolnictwa. Państwo prowadziło wrogą politykę w stosunku do prywatnego sektora polskiego rolnictwa. Chodziło w niej o jak najszybszą kolektywizację, czemu miały służyć wyższe ceny, system rent i emerytur oraz zbiurokratyzowana administracja obsługująca wieś.

Gierek oraz jego klika, doskonale zdawała sobie sprawę, że polski chłop nie jest zorganizowany i z jego strony nie grożą żadne rozruchy czy inne formy protestu. I rzeczywiście, chłop polski milczał — tak przynajmniej na pozór wyglądało. Nie można było publicznie krytykować ówczesnej władzy. Jednak, serce i duch chłopski był stale wzburzony. Polska wieś, potrafiła obronić się przed komunistyczną kolektywizacją, zachowała prywatną własność ziemi oraz zdrową tradycję ukształtowaną na przestrzeni wieków.

Równolegle do wrogiej polityki wobec wsi, prowadzono szeroką kampanię propagandową, która miała przedstawiać Polskę jako silną gospodarczo i o światowym potencjale przemysłowym. Temu celowi miały służyć setki inwestycji przemysłowych rozpoczętych po 1970 roku. Należy tutaj zaznaczyć, że podejmowano pochopne decyzje co do rozpoczęcia inwestycji oraz bez perspektywicznych planów odnośnie celowości i zabezpieczenia materiałowego. Budowano więc za pożyczone dolary fabryki, w których miało się produkować towary, albo zbędne dla gospodarki bo już kilka zakładów to produkuje, albo potrzebne jedynie w powiązaniu z innymi artykułami, których akurat było brak na polskim rynku. Większość jednak inwestycji rozpoczynano, gdyż taki czy inny prominent, na szczeblu rządowym czy ministerialnym, wziął łapówkę czy miał inne z tego korzyści. Setki takich przykładów społeczeństwo polskie poznało po sierpniu 80. Jednak, niezrozumiały jest w chwili obecnej fakt, że zaprzestano w Polsce skończenia przeszło 1.500 inwestycji zapoczątkowanych za Gierka, a równocześnie rozpoczęto 1.600 nowych inwestycji. Dalej popełnia się stare błędy gdyż u sterów rządu są ci sami, co Polską rządzili za Gierka.

Julian Kawalec

NOC BETLEJEMSKA NAD ŚWIATEM

Tylko jedną taką noc zapisała ludzkość w swoich dziejach, wokresie nazwanym tajemniczymi słowami "pełnia czasów". Tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt cztery lata temu Słowa stało się Ciałem i rozpoczęło dzieło pojednania człowieka z Bogiem. Ta cicha, gwiazdzista noc nad Betlejem była jedynym i niepowtarzalnym wstrząsem dla wszystkich czasów, dla wszystkiej ziemi, dotyczącym osobiście każdego człowieka, od początku świata aż do jego ostatniej godziny.

W majestacie gwiezdnej ciszy kosmosu, wśród radości najbiedniejszych spłynęła na ziemię Łaska srebrno-biała, dotąd nieznana, ani nie przeczuwana, choć upragniona od tysiącleci. Czy mogło być inaczej w chwili, kiedy Bóg przynaglany swoją Miłością zstępował na ziemię, by nieść jej Miłosierdzie, Prawdę, przebaczenie i swoją ofiarę odkupiającą? Była to noc paradksów i tajemnic do dziś aktualnych i do dziś niedostępnych człowieczemu pojmowaniu, a więc wymagająca wiary. Zbłąkanemu światu, rządzącemu się zasadą "oko za oko i krew za krew", niosła rewolucję miłości aż do samozaparcia. Zapowiadała wyrównanie dolin i pagórków w świecie podziałów i przesądów rysowanych wytrwale w ciągu wieków rylcami egoizmu, zazdrości, pychy i nienawiści. Czy nie był to okrutny świat miecza, bata i złotego cielca? Wzrok jego nie sięgał dalej niż na długość zbrojnego ramienia i nie widział więcej niż miraże malowane własną wyobraźnią. Prawdy pożądał, bo i jedna i druga, porzuciwszy górne regiony, Nic dziwnego, bo i jedna i druga, porzuciwszy górne regiony, dopiero zstępowała na ziemię. Przez dziewiętnaście z górą wieków ogień przyniesiony w ową noc betlejemską płonął i przepalał serca, przekształcał sumienia i przemieniał człowieka dla Boga. Przetrawił i nadal przetrawia dusze ludzkie kładąc w trudzie mocne fundamenty Królestwa Pokoju.

Niespokojny i zagrożony nasz świat nigdy pokoju nie potrzebował i nie pragnął więcej niż dziś. Drżymy na samą myśl, że drobna nieznana iskra może rozpętać pożogę i wiemy, że jutro będzie gorsze niż dzień dzisiejszy. Pesymizm i złe przeczucia są nam strawą na codzień. Czyżby Wielka Nowina straciła treść i sens? Czyżby Słowo na darmo stało się Ciałem? Odpowiedź na te dramatyczne pytania tkwi w rozdartym człowieku. Jemu to ogłoszono Nowinę i dla niego Bóg przyszedł na ziemię. Ale też i jemu pozostawiono wybór wolność przyjęcia lub odrzucenia Prawdy i Łaski. I jeśli trwoga targa ludzkimi sercami, jeśli niepokoje spędzają narodom sen z oczu, to dlatego, że zbyt wielu sprzeciwia się znakowi i szuka dróg własnych, które prowadzą albo do nikąd, albo na zatracenie. Człowiek zawsze był słaby i ułomny i nikt się temu nie dziwi, źle tylko pycha, nienawiść i zła wola odwracają go od Boga, który wzywa do pojednania i odnowy. Powstaje pytanie czy ta tragedia jest nieunikniona, czy czarne mgły pesymizmu i rozpaczy muszą zasnuwać ludzkie horyzonty?

Doprawdy, trudno uwierzyć, żeby miłość była fikcją, a Ewangelia teorią nie dla ludzi. W rzeczywistości, jeśli próbowano ją realizować, to albo połowicznie, albo nieszczerze i tylko Święci, jak wyrzut sumienia, wykazują jak wielkie na ten temat istnieją nieporozumienia, zarzucające Bogu brak realizmu i stawianie żądań niemożliwych do spełnienia. Oni też udowadniają, że Prawdę warto przemyśleć i ponosić trud, by stała się własnością człowieka, budowała jego życie, jego świat i jego lepszy los już tu na ziemi.

Tam w Betlejem, Bóg wyciągnął miłującą dłoń do człowieka, wzywając go do pojednania z bratem. A jeżeli ktoś nie chce Mu uwierzyć, czy potrafi wskazać drogę wyjścia naszym czasom?

("Gazeta Niedzielna")

Boutin

— ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
— ADUBOS COMPOSTOS
— ADUBOS SIMPLES
— PULVERIZADORES
— FUNGICIDAS
— INSETICIDAS
— HERBICIDAS

MAIOR ESTOQUE E MELHOR PREÇO DA PRAÇA ATACADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 224-1296
Caixa Postal, 1130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

OI GENTE!

VAMOS SER AMIGOS?

ENTÃO, QUE TAL RECEBER EM SEU LAR A REVISTA "ENTRE AMIGOS"?

É UMA REVISTA CRISTÃ, MENSAL, CONTENDO 48 PÁGINAS COM ASSUNTOS ATUAIS SOBRE EDUCAÇÃO, PARAPSICOLOGIA, RELIGIÃO, JUVENTUDE, FAMÍLIA, AGROPECUÁRIA, BÍBLIA, SAÚDE, LITURGIA, ETC...

CONTÉM AINDA CÍRCULOS BÍBLICOS, CURIOSIDADES, ORAÇÕES, UTILIDADES PARA O LAR, MENSAGENS, DIVERTIMENTOS...

ASSINATURA PARA 1982 — APENAS 700 CRUZEIROS.

entre amigos

A MAIOR REVISTA CRISTÃ DO PARANÁ.

AH! VOCÊ PODE SER UM APÓSTOLO DA BOA IMPRENSA, SENDO AGENTE DA REVISTA "ENTRE AMIGOS" EM SUA CAPELA, EM SEU BAIRRO OU CIDADE. INFORMAÇÕES NO ENDEREÇO ABAIXO.

• • •

QUANDO FOR IMPRIMIR CONVITE PARA FESTAS, CASAMENTOS, ANIVERSÁRIOS OU OUTROS IMPRESSOS COMO BOLETIM, JORNAL, REVISTA OU LIVRO — CONSULTE A

GRÁFICA VICENTINA LTDA.

AL. CABRAL, 846 - CX. POSTAL 988 - FONE: (041) 222-1057
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

ACABA DE SER PUBLICADO O 5.º VOLUME DA "COLEÇÃO VICENTINA" CONTENDO AS PALESTRAS E CONCLUSÕES DA:

"SEMANA DE ESTUDOS VICENTINOS"

REALIZADA PELA CLAPVI (Conferência Latino-Americana das Províncias Vicentinas) EM CURITIBA — PARANÁ, NOS DIAS 21 A 31 DE JULHO DE 1981.

Editado pela Gráfica Vicentina Ltda., e tendo a coordenação geral do Presidente da CLAPVI, Pe. Lourenço Biernaski, este livro contém 334 páginas, versando sobre os seguintes temas:

- ★ Itinerário Espiritual de S. Vicente de Paulo
- ★ A Espiritualidade Francesa
- ★ Originalidade do Espírito de S. Vicente de Paulo
- ★ Teologia da Pobreza
- ★ Teologia do Sacerdócio
- ★ Espiritualidade da Ação
- ★ Os Fundamentos Bíblicos da Espiritualidade Vicentina
- ★ As diversas interpretações da Espiritualidade Vicentina nos principais biógrafos
- ★ Releitura da Companhia das Filhas da Caridade
- ★ Espiritualidade Vicentina vivida pelas Filhas da Caridade
- ★ Sociedade de São Vicente de Paulo
- ★ Congregação das Irmãs da Divina Providência
- ★ Irmãs de São Vicente de Paulo de Gysegem
- ★ Conclusões da Semana de Estudos Vicentinos

PREÇO DE CADA EXEMPLAR: Cr$ 350,00

COLEÇÃO VICENTINA:

N.º 1 — **"A experiência espiritual de São Vicente de Paulo e a nossa"** Editora Gráfica Vicentina Ltda.
N.º 2 — **"São Vicente de Paulo — um santo para hoje"** Editora São Vicente — Belo Horizonte
N.º 3 — **"Humanismo de São Vicente de Paulo"** Editora Gráfica Vicentina Ltda.
N.º 4 — **"São Vicente de Paulo e a caridade"** Editora Gráfica Vicentina Ltda.
N.º 5 — **"Semana de Estudos Vicentinos — CLAPVI"** Editora Gráfica Vicentina Ltda.

ENDEREÇO:
Alameda Cabral, 846 — Caixa Postal 988
80 000 — Curitiba — Paraná
Fone: (041) 222-1057 (PBX)

URUGUAI: Fundado agora serviço paz e justiça

Montevidéu (CIC) — O Serviço Paz e Justiça do Uruguai, semelhante ao que o Prêmio Nobel da Paz 1980 Adolfo Pérez Esquivel fundou na Argentina, acaba de ser constituído no Uruguai, sob a direção da religiosa Patrícia Piera. De acordo com os estatutos, a ação do Serviço e suas atitudes inspiram-se no Evangelho e sua força é o compromisso cristão e por isso, seus métodos são pacíficos em meio a situações violentas e injustas. Os métodos não-violentos, de acordo com Esquivel, são os únicos capazes de romper definitivamente com a lógica da violência. A opção preferencial do Serviço é pelos pobres e pela luta em favor da dignidade de todos os homens. Além da promoção dos direitos humanos, o Serviço Paz e Justiça fará a denúncia de qualquer violação ou desprezo das garantias que todo cidadão deve possuir dentro de uma sociedade. O trabalho baseia-se também na visão do homem integral e busca a intercomunicação com grupos, movimentos, igrejas cristãs, trabalhadores do campo e da cidade, estudantes, profissionais que lutam pela justiça, a fraternidade e a solidariedade com os povos latino-americanos.

Casas Ling

MODAS FEMININAS

A PRIMEIRA EM LANÇAMENTOS

PRAÇA ZACARIAS, 70

80.000 CURITIBA — PARANÁ

225 PARK AVE. SOUTH
NEW YORK, N.Y. 10003

WSZYSTKIM KLIENTOM I DEALEROM

Najserdeczniejsze życzenia Zdrowych i Wesołych Świąt
ORAZ **POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU**

SKŁADA

PEKAO TRADING CORPORATION

Casa Vermelha

Artykuły żelazne, Naczynia kuchenne, Druty, Sprzęty aluminiowe, Łańcuchy, Narzędzia, Maszyny do przemysłu i rolnicze. Materiały elektryczne i sanitarne, Śruby, Piły, Siatki druciane, Oleje, Farby i pokosty, Nawozy, Środki owadobójcze. Nasiona ogrodowe.

EURICO FONSECA FERRAGENS LTDA.

ZAŁOŻONA W ROKU 1916

IMPORTERZY

LARGO CORONEL ENÉAS, 143 — Cx. Postal 56 — Telefones: 223-3366 e 223-4208
Adres Telegraficzny "VERMELHA" — (Próximo à Igreja da Ordem)
C.G.C. 764908838/0001-72 — Inscr. 10108876/G
CURITIBA — PARANÁ

H. KAMINSKI & CIA. LTDA.

JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA (ÓTICA MODERNA)

Joalheria

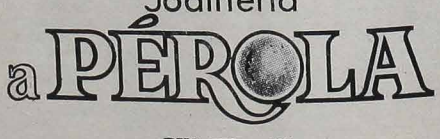

RUA XV — 430
TELEFONES: 223-4475 e 222-5116
CURITIBA — PARANÁ

LABOREM EXERCENS (VII)

IV

DIREITOS DOS HOMENS DO TRABALHO

(CONTINUAÇÃO)

Lançando o olhar para a inteira família humana espalhada por toda a terra, não é possível ficar sem ser impressionado por **um fato desconcertante** de imensas proporções; ou seja, enquanto que por um lado importantes recursos da natureza permanecem inutilizados, há, por outro lado, massas imensas de desempregados e subempregados e multidões ingentes de famintos. É um fato que está demonstrando, sem dúvida alguma, que, tanto no interior de cada comunidade política como nas relações entre elas a nível continental e mundial — pelo que diz respeito à organização do trabalho e do emprego — existe alguma coisa que não está bem, e isso precisamente nos pontos mais críticos e mais importantes sob o aspecto social.

19. SALÁRIO E OUTRAS SUBVENÇÕES SOCIAIS

Depois de ter delineado, a traços largos, o papel importante que reveste a solicitude por dar possibilidades de trabalho a todos os trabalhadores, a fim de garantir o respeito dos direitos inalienáveis do homem em relação com o seu trabalho, convém tratar mais de perto, ainda que brevemente, de tais direitos que, no fim de contas, se formam na **relação entre o trabalhador e o dador direto de trabalho.** Tudo o que foi dito até agora sobre o tema do dador indireto de trabalho tem por fim precisar mais acuradamente estas relações, mediante a apresentação daqueles múltiplos condicionamentos, no meio dos quais indiretamente se formam as mesmas relações. Esta consideração, contudo, não tem um intento puramente descritivo; por outro lado, também não é um breve tratado de economia ou de política. Trata-se apenas de por em evidência o **aspecto deontológico e moral.** E o problema-chave da ética social, neste caso, é o problema da **justa remuneração** do trabalho que é executado. No contexto atual, não há maneira mais importante para realizar a justiça nas relações entre trabalhadores e dadores de trabalho, do que exatamente aquela que se concretiza na remuneração do mesmo trabalho. Independentemente do fato de o trabalho ser efetuado no sistema da propriedade privada dos meios de produção ou num sistema em que a propriedade sofreu uma espécie de "socialização", a relação entre o dador de trabalho (em primeiro lugar o dador direto) e o trabalhador resolve-se à base do salário, quer dizer, mediante a justa remuneração do trabalho que foi feito.

Importa salientar também que a justiça de um sistema sócio-econômico e, em qualquer hipótese, o seu justo funcionamento, devem ser apreciados, no fim de contas, segundo a maneira como é eqüitativamente remunerado o trabalho nesse sistema. Quanto a este ponto, nós chegamos de novo ao primeiro princípio de toda a ordem ético-social, ou seja, **ao princípio do uso comum dos bens.** Em todo e qualquer sistema, independentemente das relações fundamentais existentes entre o capital e o trabalho, o salário, isto é, a **remuneração do trabalho,** permaiece um **meio concreto** pelo qual a grande maioria dos homens pode ter acesso àqueles bens que estão destinados ao uso comum, quer se trate dos bens da natureza, quer dos bens que são fruto da produção. Uns e outros tornam-se acessíveis ao homem do trabalho, graças ao salário que ele recebe como remuneração do seu trabalho. Daqui vem que o justo salário se torna em todos os casos a **verificação concreta da justiça** de cada sistema sócio-econômico e, em qualquer hipótese, do seu justo funcionamento. Não é o único meio de verificação, mas é particularmente importante, ele é mesmo, em certo sentido, a verificação-chave.

Esta verificação diz respeito sobretudo à família. Uma justa remuneração do trabalho das pessoas adultas, que tenham responsabilidades de família, é aquela que for suficiente para fundar e manter dignamente uma família e para assegurar o seu futuro. Tal remuneração poderá efetuar-se ou por meio do chamado **salário familiar,** isto é, um salário único atribuído ao chefe de família pelo seu trabalho, e que seja suficiente para as necessidades da sua família, sem que a sua esposa seja obrigada a assumir um trabalho retribuído fora do lar; ou então por meio de outras medidas sociais; como sejam abonos familiares ou os subsídios para as mães que se dedicam exclusivamente à família, subsídios estes que devem corresponder às necessidades efetivas, quer dizer, ao número de pessoas a seu cargo, e durante todo o tempo em que elas não estejam em condições de assumir dignamente a responsabilidade da sua própria vida.

A experiência confirma que é necessário aplicar-se **em prol da revalorização social das funções maternas,** dos trabalhos que a elas andam ligados e da necessidade de cuidados, de amor e de carinho que têm os filhos, para se poderem desenvolver como pessoas responsáveis, moral e religiosamente amadurecidas e psicologicamente equilibradas. Reverterá em honra para a sociedade o tornar possível à mãe — sem pôr obstáculos à sua liberdade, sem discriminação psicológica ou prática e sem que ela fique numa situação de desdouro em relação às outras mulheres — cuidar dos seus filhos e dedicar-se à educação deles, segundo as diferentes necessidades da sua idade. O **abono forçado** de tais tarefas, por ter de arranjar um trabalho retribuído fora de casa, é algo não correto do ponto de vista do bem da sociedade e da família, se isso estiver em contradição ou tornar difíceis tais objetivos primários da missão materna[26].

Nesta ordem de idéias, deve realçar-se que, numa visão mais geral, é necessário organizar e adaptar todo o processo do trabalho, de tal sorte que sejam repeitadas as exigências da pessoa e as suas formas de vida, antes de mais nada da sua vida doméstica, tendo em conta a idade e o sexo de cada uma delas. É um fato que, em muitas sociedades, as mulheres trabalham em quase todos os setores da vida. Convém, no entanto, que elas possam desempenhar plenamente as suas funções, **segundo a índole que lhes é própria,** sem discriminações e sem exclusão dos empregos para que tenham capacidade, como também sem faltar ao respeito pelas suas aspirações familiares e pelo papel específico que lhes cabe no contribuir para o bem comum da sociedade juntamente com o homem. **A verdadeira promoção da mulher** exige que o trabalho seja estruturado de tal maneira que ela não se veja obrigada a pagar a própria promoção com o teor de abandonar a sua especificidade e com detrimento da sua família, na qual ela, como mãe, tem um papel insubstituível.

Ao lado do salário, entram em jogo aqui neste ponto ainda outras **subvenções sociais** que têm como finalidade assegurar a vida e a saúde dos trabalhadores e a das suas famílias. As despesas relacionadas com as necessidades de cuidar da saúde, especialmente em caso de acidentes no trabalho, exigem que o trabalhador tenha facilmente acesso à assistência sanitária; e isto, na medida do possível, a preços reduzidos ou mesmo gratuitamente. Um outro setor respeitante às subvenções é o daquilo que anda ligado ao **direito ao repouso;** trata-se aqui, antes de mais nada, do repouso semanal regular, compreendendo pelo menos o domingo, e, além disso, de um repouso mais longo, as chamadas férias, uma vez por ano ou, eventualmente, algumas vezes durante o ano, divididas por períodos mais breves. E trata-se, ainda, do direito à pensão de aposentadoria ou reforma, ao seguro para a velhice e ao seguro para os casos de acidentes de trabalho. E no âmbito destes direitos principais desdobra-se todo um sistema de direitos particulares: juntamente com a remuneração do trabalho, eles são o índice de uma correta ordenação das relações entre o trabalhador e o dador de trabalho. Entre estes direitos, há que ter sempre presente o direito a dispor de ambientes de trabalho e de processos de laboração que não causem dano à saúde física dos trabalhadores nem lesem a sua integridade moral.

20. A IMPORTÂNCIA DOS SINDICATOS

Com base em todos estes direitos, juntamente com a necessidade de os garantir por parte dos mesmos trabalhadores, surge ainda um outro direito: **o direito de se associar,** quer dizer, o direito de formar associações ou uniões, com a finalidade de defender os interesses vitais dos homens empregados nas diferentes profissões. Estas uniões têm o nome de **sindicatos.** Os interesses vitais dos homens do trabalho são até certo ponto comuns a todos; ao mesmo tempo, porém, cada espécie de trabalho, cada profissão, possui uma sua especificidade, que deveria encontrar nestas organizações de maneira particular o seu reflexo próprio.

Os sindicatos têm os seus ascendentes, em certo sentido, já nas corporações artesanais da Idade Média, na medida em que tais organizações uniam entre si os homens que pertenciam ao mesmo ofício, isto é, agremiavam-nos **em base ao trabalho que eles faziam.** No entanto, os sindicatos também diferem dessas corporações neste ponto essencial: os modernos sindicatos cresceram a partir da luta dos trabalhadores, do mundo do trabalho e, sobretudo, dos trabalhadores da indústria, pela tutela dos seus **justos direitos,** em confronto com os empresários e os proprietários dos meios de produção. Constitui sua tarefa a defesa dos interesses existenciais dos trabalhadores em todos os setores em que entram em causa os seus direitos. A experiência histórica ensina que as organizações deste tipo são um **elemento indispensável da vida social,** especialmente nas modernas sociedades industrializadas. Isto, evidentemente, não significa que somente os trabalhadores da indústria possam constituir associações deste gênero. Os representantes de todas as profissões podem servir-se delas para garantir seus respectivos direitos. Existem, com efeito, os sindicatos dos agricultores e dos trabalhadores intelectuais; como existem também as organizações dos dadores de trabalho. Todos, como já foi dito acima, se subdividem em grupos e subgrupos segundo as particulares especializações profissionais.

A doutrina social católica não pensa que os sindicatos sejam somente o reflexo de uma estrutura "de classe" da sociedade, como não pensa que eles sejam o expoente de uma luta de classe, que inevitavelmente governe a vida social. Eles são, sim, **um expoente da luta pela justiça social,** pelos justos direitos dos homens do trabalho segundo as suas diversas profissões. No entanto, esta "luta" deve ser compreendida como um empenho normal das pessoas "em prol" do justo bem: no caso, em prol do bem que corresponde às necessidades e aos méritos dos homens do trabalho, associados segundo as suas profissões; mas **não é uma luta "contra" os outros.** Se ela assume um caráter de oposição aos outros, nas questões controvertidas, isso sucede por se ter em consideração o bem que é a justiça social, e não por se visar a "luta" pela luta, ou então para eliminar o antagonista. O trabalho tem como sua característica, antes de mais nada, unir os homens entre si; e nisto consiste a sua força social: a força para construir uma comunidade. E no fim de contas, nessa comunidade devem unir-se tanto aqueles que trabalham como aqueles que dispõem dos meios de produção ou que dos mesmos são proprietários. **À luz desta estrutura fundamental** de todo o trabalho — à luz do fato de que, afinal, o "trabalho" e o "capital" são as componentes indispensáveis do processo de produção em todo e qualquer sistema social — a união dos homens para se assegurarem os direitos que lhes cabem, nascida das exigências do trabalho, permanece um fator construtivo de **ordem social** e de **solidariedade,** fator do qual não é possível prescindir.

Os justos esforços para garantir os direitos dos trabalhadores, que se acham unidos pela mesma profissão, devem ter sempre em conta limitações que impõe a situação econômica geral do país. As exigências sindicais não podem transformar-se numa espécie de **"egoísmo" de grupo ou de classe,** embora possam e devam também tender para corrigir — no que respeita ao bem comum da inteira sociedade — tudo aquilo que é defeituoso no sistema de propriedade dos meios de produção, ou no modo de os gerir e de dispor deles. A vida social e econômico-social é certamente como um sistema de "vasos comunicantes", e todas e cada uma das atividades sociais, que tenham como finalidade salvaguardar os direitos dos grupos particulares, devem adaptar-se a tal sistema.

Neste sentido, a atividade dos sindicatos entra indubitavelmente no campo da **"política",** entendida como **uma prudente solicitude pelo bem comum.** Ao mesmo tempo, porém, o papel dos sindicatos não é o de "fazer política" no sentido que hoje comumente se vai dando a esta expressão. Os sindicatos não têm o caráter de "partidos políticos" que lutam pelo poder, e também não deveriam nunca estar submetidos às decisões dos partidos políticos, nem manter com eles ligações muito estreitas. Com efeito, se for esta a situação, eles perdem facilmente o contato com aquilo que é o seu papel específico, que é o de garantirem os justos direitos dos homens do trabalho no quadro do bem comum de toda a sociedade, e, ao contrário, **tornam-se um instrumento da luta para outros fins.**

Ao falar da tutela dos justos direitos dos homens do trabalho segundo as suas diversas profissões, é preciso naturalmente ter sempre diante dos olhos aquilo de que depende o caráter subjetivo do trabalho em cada profissão; mas, ao mesmo tempo, ou primeiro que tudo, aquilo que condiciona a dignidade própria do sujeito do trabalho. E aqui apresentam-se múltiplas possibilidades para a ação das organizações sindicais, inclusive também para um seu **empenho por coisas de caráter instrutivo, educativo e de promoção da auto-educação.** A ação das escolas, das chamadas "universidades operárias" e "populares", dos programas e dos cursos de formação, que desenvolveram e continuam ainda desenvolvendo atividades neste campo, é uma ação benemérita. Deve-se sempre desejar que, graças à ação dos seus sindicatos, o trabalhador não só possa "ter" mais, mas também e sobretudo possa "ser" mais; o que equivale a dizer, possa realizar mais plenamente a sua humanidade sob todos os aspectos.

Ao agirem em prol dos justos direitos dos seus membros, os sindicatos lançam mão **também do método da "greve",** ou seja, da suspensão do trabalho, como de uma espécie de "ultimatum" dirigido aos órgãos competentes e, sobretudo, aos dadores de trabalho. É um modo de proceder que a doutrina social católica reconhece como legítimo, observadas as devidas condições e nos justos limites. Em relação a isto os trabalhadores deveriam ter assegurado o **direito à greve,** sem terem de sofrer sanções penais pessoais por nela participarem. Admitindo que se trata de um meio legítimo, deve simultaneamente relevar-se que a greve continua a ser, num certo sentido, um meio extremo. **Não se pode abusar dele;** e não se pode abusar dele especialmente para fazer o jogo da política. Além disso, não se pode esquecer nunca que, quando se trata de serviços essenciais para a vida da sociedade, estes devem ficar sempre assegurados, inclusive, se isso for necessário, mediante apropriadas medidas legais. O abuso da greve pode conduzir à paralisação da vida sócio-econômica; ora, isto é contrário às exigências do bem comum da sociedade, o qual também corresponde à natureza, entendida retamente, do mesmo trabalho.

21. DIGNIDADE DO TRABALHO AGRÍCOLA

Tudo o que foi dito em precedência sobre a dignidade do trabalho e sobre a dimensão objetiva e subjetiva do trabalho do homem, tem aplicação direta ao problema do trabalho agrícola e à situação do homem que cultiva a terra no duro trabalho dos campos. Trata-se, efetivamente, de um setor muito vasto no âmbito do trabalho do nosso planeta, não circunscrito a um ou a outro dos continentes e não limitado àquelas sociedades que já atingiram certo nível de desenvolvimento e de progresso. O mundo agrícola, que proporciona à sociedade os bens necessários para a sua sustentação cotidiana, reveste-se de **uma importância fundamental.** As condições do mundo rural e do trabalho agrícola não são iguais em toda parte e as situações dos trabalhadores agrícolas são diferentes nos diversos países. E isso não depende somente do grau de desenvolvimento da técnica agrícola, mas também, e talvez mais ainda, do reconhecimento dos justos direitos dos trabalhadores agrícolas e, enfim, do nível de consciência daquilo que concerne a toda a ética social do trabalho.

O trabalho dos campos reveste-se de não leves dificuldades, como sejam o esforço físico contínuo e por vezes extenuante, o pouco apreço em que é tido socialmente, a ponto de criar nos homens que se dedicam à agricultura a sensação de serem socialmente marginalizados e de incentivar no seu meio o fenômeno da fuga em massa do campo para as cidades e, infelizmente, para condições de vida ainda mais desumanizantes. A isto acrescente-se a falta de formação profissional adequada, a falta de utensílios apropriados, um certo individualismo rastejante e ainda **situações objetivamente injustas.** Em certos países em vias de desenvolvimento, há milhões de homens que se vêem obrigados a cultivar as terras de outros e que são explorados pelos latifundiários, sem esperança de alguma vez poderem chegar à posse nem sequer de um pedaço mínimo de terra "como sua propriedade". Não existem formas de proteção legal para a pessoa do trabalhador agrícola e para a sua família, no caso de velhice, de doença, ou de falta de trabalho. Longas jornadas de duro trabalho físico são pagas miseramente. Terras cultiváveis são deixadas ao abandono pelos proprietários; títulos legais para a posse de um pequeno pedaço de terra, cultivado por conta própria de há anos, são preteridos ou ficam sem defesa diante da "fome da terra" de indivíduos ou de grupos mais potentes. E mesmo nos países economicamente desenvolvidos, onde a investigação científica, as conquistas tecnológicas ou a política do Estado levaram a agricultura a atingir um nível muito avançado, o direito ao trabalho pode ser lesado quando se nega ao camponês a faculdade de participar nas opções decisionais respeitantes ao trabalho em que presta os seus serviços, ou quando é negado o direito à livre associação visando a justa promoção social, cultural e econômica do trabalhador agrícola.

Em muitas situações, portanto, são necessárias mudanças radicais e urgentes, para restituir à agricultura — e aos homens dos campos — o seu justo valor **como base de uma sã economia,** no conjunto do desenvolvimento da comunidade social. É por isso que se impõe proclamar e promover a dignidade do trabalho, de todo o trabalho, especialmente do trabalho agrícola, no qual o homem de maneira tão expressiva "submete a terra", recebida de Deus como dom e afirma o seu "domínio" no mundo visível.

(continua na próxima edição)

O aniversário de Deus feito criança

No seio da família humana, a personagem mais querida é a criança. Todos a admiram, querem bem e a defendem, isso porque, é na criança que se manifestam as virtudes próprias de todo homem, a virtude da inocência, sinceridade e veracidade. Ligada à mãe pela própria natureza, torna-se dependente nos primeiros anos de vida.

Jesus Cristo experimentou a nossa natureza, fazendo-se criança.

A criança é considerada a esperança renovadora e continuadora da família, da sociedade. A sociedade festeja o aniversário, a data do nascimento de uma pessoa de acordo com o crescimento e a maturidade. Nunca, ou quase nunca é lembrado algum fato que antecedeu antes ou após o nascimento. As palavras, os gestos, comemorações acompanham a evolução mental da pessoa. Evidentemente, o aniversário de uma pessoa, é comemorado, na maioria das vezes, para envaidecimento da pessoa.

25 de dezembro é Natal, ou seja, o aniversário do nascimento de Jesus, o Cristo, o Messias. Os preparativos para a comemoração do nascimento do Salvador revestem-se, não de um infantilismo, mas de esperança para todos os homens de boa vontade. Ainda que os gestos, os cânticos, a liturgia, a comemoração do primeiro acontecimento da história da Salvação da humanidade verse e se dirija ao menino Jesus, tudo é dirigido como um ato de culto e agradecimento a Deus que se fez homem. Quem ouvir a sua voz integrar-se-á a todos os homens que neste dia irão prestar seu culto, sua homenagem a Deus que a todos ama. Quem entender a sua mensagem descobrirá que Ele não deve ser um Deus para as crianças que faça ou diga gracinhas tão comuns nas festinhas. Quem o aceitar como o Messias irá aceitá-lo como o Deus-criança que os profetas anunciaram; irá aceitá-lo, evoluindo como adolescente preocupado com as coisas do Pai; irá aceitá-lo como adulto que introduz um método novo de persuasão: o amor e a verdade. Quem tiver fé, irá aceitá-lo como o amigo dos pobres, dos pecadores, dos injustiçados, que chama à atenção dos donos da verdade terrena.

Este Natal e de todos os anos será a festa de congraçamento de Deus com suas criaturas, os homens de boa vontade. Será mais um convite ao despojamento dos vícios ou hábitos terrenos, materiais puramente, para adoção de hábitos divinos, transcendentes: a simplicidade, humildade e sabedoria, dons inatos, porém, sufocados, ou por conveniência, esquecidos.

Quem se colocar na linha de sintonia com Deus feito Homem, terá, certamente, um Natal Feliz.

Pe. Francisco Maszner

"A Paz, dom de Deus confiado aos homens"

O Santo Padre João Paulo II escolheu para o XV Dia Mundial da Paz (1º de janeiro de 1982) o tema: "A paz, dom de Deus".

Esta escolha será em continuidade com os temas dos Dias Mundiais anteriores, e insere-se no contexto das viagens de Sua Santidade o Papa e dos diversos discursos nos quais Ele tem exposto múltiplos aspectos da paz.

O tema tem em vista salientar a intervenção de Deus na vida dos homens. "Se o Senhor não edificar a casa, em vão trabalham os edificadores. Se o Senhor não guardar a cidade, debalde vigia a sentinela" (Sl. 126, 1). Tal perspectiva põe em evidência que o homem, só à luz dos princípios religiosos e dos postulados da transcendência, poderá chegar à plena compreensão de si mesmo e do próximo, e estabelecer aquela solidariedade comum capaz de criar o progresso ordenado da sociedade humana, mediante relações de convivência na verdade, na justiça, no amor e na liberdade. A contribuição específica da religião em geral e da Igreja em particular para a causa da paz é, sob este aspecto, sumamente valiosa e esclarecedora. Qualquer outra visão do mundo e dos problemas da paz, que deixe no esquecimento ou negue a orientação do homem no sentido das realidades eternas, nunca poderá proporcionar às Nações bases sólidas para uma paz segura e verdadeiramente duradoura.

A humanidade marcada pelo ódio, pela injustiça, pelas guerras e pelo terrorismo fratricida, a religião lembra na verdade que Deus criou todos os homens como irmãos, com a mesma natureza e dignidade. Além disso, aos cristãos a Igreja recorda que a "paz terrena..., a qual nasce do amor ao próximo, é imagem e efeito da paz de Cristo, que provém do Pai. Com efeito, o Filho encarnado, Príncipe da Paz, por meio da sua Cruz, reconciliou todos os homens com Deus e, restabelecendo a unidade de todos num só povo..., matou o ódio na sua própria carne e, gloriosamente ressuscitado, derramou o Espírito de amor no coração dos homens" (Gaudium et Spes, n. 78).

Superar as atuais dificuldades entre os povos mediante a abertura para Deus, numa visão unitária do mundo, a partir d'Ele e que para Ele retorne, é o caminho que cada vez mais corresponde às exigências do espírito humano, o qual procura com afã soluções válidas para os problemas da paz no mundo.

A Paz, dom de Deus porque "fruto do Espírito" (Gál. 5,22), deve ser desejada, pedida, querida — e portanto merecida — por cada povo e por cada pessoa.

O tema proporciona também a ocasião de por em evidência as ligações e as convergências entre as grandes religiões, unidas na fé em Deus, base para uma ação comum em favor da paz; e pelo que diz respeito à sua promoção entre as Nações, de pôr em confronto a posição daqueles que em teoria ou na prática negam a liberdade religiosa, com a daqueles que, ao contrário, vêem em tal liberdade a condição primária para uma ação eficaz em prol da verdadeira paz.

M.: Alicja Gołoszewska . L.: Pe.FreiAlberto Stawiński

1.- Ó Ma-ri-a,Mãe que-rida, nossa prece sobe a Vós junto ao altar do Mon-te

refr.

Cla-ro, escu-tai a nossa voz.- Ó Senho-ra,Mãe da Igreja,nossos vo-tos acei-

tai e a nós to-dos,Vossos filhos,com ca--rinho abençoai.Ó Senhora,Mãe da Ig-

re-ja,nossos votos acei-tai e a nós todos,Vossos filhos com carinho abençoai.

HINO DO SEXTO CENTENÁRIO DA PRESENÇA DA IMAGEM MILAGROSA DE NOSSA SENHORA DO MONTE CLARO, EM CZENSTOCHOWA, NA POLÔNIA — 1982

Ó Maria, Mãe querida

2 — Sois a-estrela fulgurante
a luzir na-escuridão
deste mundo transtornado
tão exposto-à perdição. / Ó Senhora, Mãe da-Igreja...

3 — Acolhei-nos com bondade
sob o manto maternal;
conduzi-nos bem seguros
rumo-ao reino celestial. / Ó Senhora, Mãe da-Igreja...

4 — Protegei o Santo Padre,
nosso guia-e bom pastor;
velai sobre toda-a Igreja
com desvelo-e Vosso-amor. / Ó Senhora, Mãe da-Igreja...

Feliz Ano Novo

Chegamos a 1982. Como tudo foi tão rápido. Parece que foi ontem... parece que foi ontem que o ano começou... parece que foi ontem que tudo começou. E nós já vivemos muito nesse tempo que já não para de correr. Respiramos fundo e de dentro de nós saiu uma oração de graças. Esta é uma hora de balanços e de planos novos. Tudo vai continuar como antes? Talvez em nossa vida que foi passando não tenhamos nos lembrado de amar até o ponto de morrer pelos irmãos. Talvez nem sempre estivemos vestidos das vestes da sinceridade sem manchas. Talvez aqueles que mais precisaram de nós não puderam contar conosco. Sei lá. No fim do ano temos sempre esse gosto de não ter feito tudo o que deveria ter sido feito. Não importa. A vida continua. Esperamos que o Senhor nos conduza mas perto dele nos dias do ano novo. Juntos estivemos no ano de 1981, e se Deus quiser, vamos continuar juntos, a partir do dia 12 de janeiro de 1982.

É NATAL

Sempre que, em alguma parte do mundo, nasce e renasce o amor.

Sempre que nos colocamos a serviço da justiça e da paz, na sociedade, em nosso país.

Sempre que abrimos as portas da casa e do coração aos que sofrem e suplicam conforto.

Sempre que perdoamos a quem nos feriu, ofendeu, machucou.

Sempre que a compreensão, a caridade e a estima recíproca nos irmanam.

Sempre que depomos a crítica destrutiva, incentivando nossos irmãos.

Sempre que acendemos algum fósforo, sem maldizer a escuridão.

Sempre que batalhamos pela verdade, sem pactuar com a mentira.

Sempre que renunciamos ao egoísmo, servindo com generosidade.

Sempre que sorrimos para alguém, mesmo quando estamos cansados.

Sempre que enxugamos alguma lágrima de rostos atribulados.

Sempre que estendemos a mão a quem precisa de arrimo.

Sempre que perseguimos a luz de uma estrela, nas trevas que nos circundam.

Sempre que prestamos favores a quem nos pede ajuda.

Sempre que levarmos um pouco de fé e esperança ao mundo descrente de hoje.

Sempre que agradecemos a Deus o dom da nossa vida.

Sempre que soubermos morrer humildemente, como o grão de trigo, para depois frutificar searas de luz e fraternidade.

Sempre que o Sermão da Montanha e as lições do presépio, em Belém, se tornarem vivência concreta em nossos itinerários.

O Natal não morrerá, se nós não o deixarmos morrer. Ele será diário, constante, quando pudermos rezar com São Paulo:

— Já não sou eu que vivo. É Cristo que vive dentro de mim.

Que a justiça, a verdade, a paz e a sabedoria, dons de Deus, acompanhem a todos os nossos caros leitores, amigos, benfeitores e colaboradores nos dias do ano que finda e que continuem por todos os dias de 1982!

É a mensagem dos Diretores e Funcionários do Jornal LUD da Revista entre amigos e da vicentina gráfica ltda. editora